Rok V. Październik-Listopad 1933 Nr 10-11

PIELĘGNIARKA POLSKA

CZASOPISMO POLSKIEGO STOWARZYSZENIA PIELĘGNIAREK ZAWODOWYCH
WYCHODZI POD REDAKCJĄ HANNY CHRZANOWSKIEJ I MARJI STAROWIEYSKIEJ

VIII Walny Zjazd
Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych

Walny Zjazd P. S. P. Z., VIII z rzędu, odbędzie się w Warszawie w dniach 7-ym i 8-ym grudnia b. r.

Zjazdy P. S. P. Z. mają już swoją ustaloną tradycję: cechuje je zarówno ciekawy program, jak i dyskusje, ożywiające się zwłaszcza na zebraniach członków zwyczajnych, oraz na zebraniach dyskusyjnych, gdzie poruszane są i rozstrzygane najżywotniejsze zagadnienia. Każda pielęgniarka dyplomowana ma sposobność podzielić się z koleżankami postępem w pracy, poskarżyć się na nurtujące ją trudności i bolączki, zapytać o radę i rady udzielić. A ponieważ Walny Zjazd jest według statutu najwyższą instancją P. S. P. Z., przeto głos każdej członkini przyczynia się do rozbudowy, do rozwoju samego pielęgniarstwa, rozstrzygając tak o jego ideowych jak i fachowych drogach.

Program tegoroczny zarówno przez oba swe referaty, jak i przewidzianą szeroką rozpiętość dyskusji, zapowiada się niezmiernie interesująco. Przytem zbiega się niemal z Ogólnopolskim Zjazdem Przeciwgruźliczym, co da rzadką sposobność posłuchania prac najlepszych naszych ftizjologów z dziedziny tak żywo obchodzącej wszystkie pielęgniarki: szpitalne i społeczne.

Nie wątpimy, że na dni 7, 8, 9 i 10 grudnia zjadą do Warszawy liczne szeregi pielęgniarek ze wszystkich stron Polski.

REDAKCJA.

PROGRAM VIII WALNEGO ZJAZDU P. S. P. Z.

Czwartek 7 grudnia 1933 r.

Godz. 8.30: Nabożeństwo w kościele PP. Wizytek.
Godzina 10: Otwarcie Zjazdu w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa ul. Koszykowa Nr. 78.
Referaty: Dr. W. Chodźko: „Higjena psychiczna w ramach higjeny społecznej".
p. J. Suffczyńska: „Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu Pielęgniarskiego".
Godzina 16: Posiedzenie, poświęcone sprawom zawodowym Stowarzyszenia. (Wstęp dla członków).

Piątek 8 grudnia 1933 r.

Godz. 9.30: Zebranie dyskusyjne. (Wstęp dla członków). Temat I.: „Nowe gałęzie w pielęgniarstwie społecznem". Przewodniczy p. J. Romanowska.
Referaty: pp. Kohenowa, Ossowska, Iżycka i Gołębianka.
Godz. 11.30: Temat II.: „Metody pracy szpitalnej". Przewodniczy p. M. Żmudzka.
Referaty: pp. Jędrzejewska, Wiłkomirska, Kempińska i Szapiro.
Godzina 16: Zamknięcie Zjazdu. (Wstęp dla członków).

Sobota 9 i Niedziela 10 grudnia 1933 r.

Udział w Ogólnopolskim Zjeździe Przeciwgruźliczym oraz zwiedzanie instytucyj (Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa, Szkoła Pielęgniarstwa PCK., Szkoła Pielęgniarstwa przy Szpitalu Starozakonnych, Szkoła SS. Miłosierdzia przy szpitalu św. Rocha, Miejskie Ośrodki Zdrowia, Schronisko Towarzystwa „Ratujmy Niemowlęta", Dom dla opuszczonych dzieci, Instytut Wychowania Fizycznego, Stacja sztucznej odmy, Oddział psychjatryczny Szpitala Starozakonnych, Zakład dla ociemniałych w Laskach i t. d.).

Koleżanki, które zgłosiły udział w Zjeździe, zechcą się zwrócić zawczasu o karty kwaterunkowe do p. Janiny Masiewiczówny. (Referat Pielęgniarski przy Departamencie Służby Zdrowia, Warszawa, ul. Długa Nr. 38 — 40).

Zapewnione są 50% zniżki kolejowe w drodze powrotnej. Starania o zniżki w drodze na Zjazd są w toku.

V Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy

W dniach 9, 10 i 11-go grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie V Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy.

Ze względu na przypadające w roku bież. 25-lecie Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego otwarcie Zjazdu poprzedzi raut, wydany w dniu 8-go grudnia w salonach Rady Miejskiej przez Pana Prezydenta m. st. Warszawy inż. Zygmunta Słomińskiego. Obrady Zjazdu toczyć się będą w dniach 9 i 10-go grudnia w murach Państwowej Szkoły Higjeny przy ul. Chocimskiej 24, dnia 11-go grudnia przeniesione zostaną do Otwocka, gdzie uczestników gościć będzie miejscowy Zarząd Miejski oraz Zarząd Uzdrowiska dla chorych piersiowych m. st. Warszawy.

Program Zjazdu obejmuje cztery tematy zasadnicze: 1) Nowe metody bakterjologicznego rozpoznawania gruźlicy; 2) Powikłania poodmowe; 3) Stan walki z gruźlicą na ziemiach polskich; 4) Stan walki z gruźlicą na terenie Warszawy. Prelegentami będą: dr. Miłosz Grodecki, prof. dr. Tomasz Janiszewski, prof. dr. Leon Karwacki, doc. dr. Aleksander Ławrynowicz, dr. Mikołaj Łącki, dr. Paweł Martyszewski i dr. Olgierd Sokołowski.

Poza tem program przewiduje zwiedzanie szpitali, sanatorjów i instytucyj specjalnych do walki z gruźlicą na terenie Warszawy i Otwocka.

W związku ze Zjazdem w okresie od dnia 2-go grudnia do dnia 12-go grudnia r. b. trwać będzie w gmachu Państwowej Szkoły Higjeny Wystawa Przeciwgruźlicza. Dział naukowo - sprawozdawczy zilustruje organizację i stan walki z gruźlicą w Polsce, dział przemysłu chemiczno-farmaceutycznego zapozna uczestników ze zdobyczami tej gałęzi przemysłu polskiego.

Komitet Organizacyjny Zjazdu mieści się w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego przy ul. Mazowieckiej 5 i udziela informacyj w dnie powszednie w godzinach 9 — 13 i 18 — 20 (tel. 699 - 57).

„Jaka powinna być pielęgniarka?“

Pod tym tytułem ks. Michał Rękas zamieścił artykuł w 9-tym numerze poznańskiego „Ruchu Charytatywnego“ z r. b. Tytuł wielce obiecujący! Niestety z treścią artykułu zgodzić się nie sposób.

Pod niektóremi zdaniami podpiszą się pielęgniarki z radością:

Niech na terenie pielęgniarstwa spotka się dwoje ludzi: chory i pielęgniarka, dwoje ludzi rozumiejących siebie, złączonych nietylko węzłami materjalnymi choroby i płatnej pracy zawodowej, ale także węzłem duchowym: społecznej, głębokiej miłości bliźniego.

Tak, o to właśnie nam, pielęgniarkom, chodzi, do tego właśnie dążymy, o to się staramy — i na salach szpitalnych, i w domach powierzonych nam rodzin. Zapadło nam to przykazanie głęboko w serca, bo przecież już w szkole było ono naczelnym motywem, przewijającym się nieustannie i w żywem słowie i w czynnym przykładzie naszych kierowniczek.

Zgadzamy się także najzupełniej z ks. Rękasem, kiedy na podstawie swej korespondencji z chorymi wygłasza pogląd, który przytaczam w całości:

Chorzy pragną, by praca pielęgniarska była p r a c ą r o z u m n ą, p r a c ą p r z e m y ś l a n ą, p r a c ą d u c h o w ą. Taki postulat w imieniu chorych stawiała zawsze religja katolicka, która w ciągu dwudziestu wieków wytężonej pracy charytatywnej i zdrowotnej dla chorych zebrała dość doświadczeń i ma wystarczające kwalifikacje do tego, by swoje postulaty wypowiadać i przeprowadzać. Taki postulat jest także zgodny z nowoczesną medycyną i filozofją, które to nauki niemal za dogmat uważają, że człowieka trzeba brać jako całość duchowo-fizyczną, jako jedność celową i świadomą, jako osobowość. Ta zasada coraz mocniej zaznacza się w praktycznej medycynie. Stąd też leczenie coraz wyraźniej poczyna obejmować całego człowieka. Czasy nasze przyniosły takie rozproszkowanie wszelkiej wiedzy, a więc i medycyny, taką specjalizację i analizę, że trzeba koniecznie począć mówić także o syntezie, o całości człowieka. Obowiązuje przecież zasada prostego rozumu, że części należą do całości, że bez całości niema części i odwrotnie. Dobrze się stało, że nowoczesne zdobycze naukowe potwierdziły wreszcie starożytną zasadę jedności i osobowości człowieka. Wyciągnijmy z tej zasady wnioski w zakresie pielęgnowania chorych.

Natura lubi rozmaitości. Każdy człowiek ma inne oblicze, każdy chory inaczej choruje. Nauka lekarska stwierdza, że każda choroba inaczej oddziałuje na duchowość człowieka, a nawet poszczególne okresy tej samej choroby dają inny obraz psychiczny u tego samego człowieka. Oczy chorego widzą dobrze i dokładnie, co się koło niego dzieje, oczy te są wrażliwe na drobiazgi. na najdelikatniejsze ruchy, półsłówka i niedomówienia lekarza, czy pielęgniarki. Trzeba, by pielęgniarka umiała. a przynajmniej usiłowała odczytać z oczu chorego i jego zachowania się jego psychikę i jej nastawienie się wobec choroby.

„Trzeba, by pielęgniarka umiała zadość uczynić także potrzebom duchowym chorego, by rozumiała te potrzeby. A dla zrozumienia chorego trzeba rozumieć siebie, trzeba znać swoją duszę. By podczas choroby móc pomagać choremu w przezwyciężeniu duchowem choroby i cierpienia, trzeba samemu najpierw posiąść swoją duchowość, wyrobić ją, ustawić wysoko i mocno, by mogła stać się ostoją dla chorego.

Takie ujęcie zadań i istoty pielęgniarstwa to przecież nasz własny umiłowany ideał; pragnienie zbliżenia się do niego jest nam tarczą przeciwko szablonowi i zmechanizowaniu naszej pracy. I znowu przypominają się nam tylekroć słyszane w Szkole słowa i widziane żywe przykłady. O tym ideale pielęgniarki pamiętają dobrze i naprawdę boleją, ilekroć —. bo przecież *errare humanum est* — zakradnie się czasem w ich szeregi rutyna i zmechanizowanie. Lecz ich s y s t e m, ich a s p i r a c j e idą po linji wytkniętej przez ks. Rękasa. Toteż słowa jego nie są czemś dla nich nieznanem, ale ze względu na swą trwałą wartość, warto je było powtórzyć.

Ze zdumieniem natomiast czytamy, co następuje:

... w szukaniu nowych dróg dla szpitalnictwa sięgnęli niektórzy do metod, których przesadne zastosowanie już zbankrutowało na terenie gospodarczo-technicznym (racjonalizacja). W tym systemie pielęgniarka ma wykonać przy chorym pewną ilość zabiegów i czynności, spisać odpowiedzi, udzielić najkonieczniejszych wskazówek, wykonać to wszystko „fachowo, postępowo, naukowo“ możliwie szybko. bez żadnych zbędnych wysiłków i zbytnich kosztów. Poza swojemi „fachowemi“ czynnościami, a do fachu zalicza się tylko stronę techniczną pielęgnacji, pielęgniarka nie interesuje się

chorym. Jest pracownicą zawodową, jak robotnik w fabryce. A „zawodowość“ ta wyklucza niejako jej człowieczeństwo, jej osobowość własną. Słowem „zawodowość“ usiłuje się wykluczyć z pielęgnowania chorego pracę duchową, kontakt wewnętrzny, religijny, społeczny. To ma być nowoczesne pielęgniarstwo zawodowe, wyzwolone jakoby z błędów dawnego pielęgniarstwa, wyzwolone od wszelkiej ideologji, niezależnie od wszelkiego światopoglądu . . .

Te uwagi wydają się może trochę paradoksalne, ale niestety wprost są z życia wzięte. Te uwagi wynikają ze zbadania programu szkół pielęgniarskich, podręczników i pism specjalnych. Takie nastawienie jest niemal obowiązujące oficjalnie.

Wynikałoby z tego, że pielęgniarki starają się zrzucić z siebie ciążące im kajdany ideologji, że pragnieniem ich jest zamienić się w maszyny tęgo naoliwione, mocno w śruby ujęte, żeby się móc przystosować do innych maszyn — chorych.

Skąd, z jakiego to „programu szkół pielęgniarskich“, z jakich to „podręczników i pism specjalnych“ ks. Rękas snuje takie wnioski? Co mianowicie w „systemach oficjalnych szkolenia“ nasuwa Autorowi myśl, że „zawodowość“ wyklucza z pielęgnowania chorego „pracę duchową, kontakt wewnętrzny, religijny, społeczny“?

Szczęściem dla chorych, że życie jest silniejsze, niż te teorje, a pielęgniarki w rzeczywistości lepsze, niż systemy oficjalne ich szkolenia.

Przyznaje więc ks. Rękas, że się zdarzają pielęgniarki nienajgorsze, takie, które się oparły mętnym prądom, nakazującym im zapomocą nauki szkolnej, podręczników i pism zawodowych zabić w sobie wszelki odruch żywej miłości bliźniego . . .

Że się rzecz ma przeciwnie, o tem wszystkie wiemy.

Daleką jestem od twierdzenia, żeby wszystkie w czambuł pielęgniarki całkowicie odpowiadały swoim zadaniom. Ależ bo te zadania są zbyt wzniosłe i nadto trudne, aby słabi ludzie mogli im podołać. Podobnie, jak podołały im nie wszystkie z naszych poprzedniczek w ciągu 20 wieków pracy charytatywnej. Ale czyż znajdzie się pielęgniarka, która, pracując w duchu miłości bliźniego, powie, że idzie wbrew „oficjalnemu systemowi“? I kto ośmieli się powiedzieć, że jeśli pielęgniarka zboczy z naszej drogi, to będzie to z winy „oficjalnego systemu“?

Doktrynerskie uprzedzenia mocno spóźnionego i już teoretycznie przezwyciężonego materjalizmu znikają zwolna z medycyny, niechaj znikną także i z pielęgniarstwa.

Dlaczegóż to ks. Rękas nie postara się zbliżyć do szkół pielęgniarstwa, nie przedyskutuje programów z ich kierowniczkami? Pobieżny rzut oka na programy — jak się okazuje — tu nie wystarcza, skoro ks. Rękas twierdzi, że zbywają one „pobieżnemi ledwo wzmiankami“ to, co najważniejsze: możność „wyrobienia się wewnętrznego, duchowego, religijnego i kulturalnego“. Wykłady etyki ogólnej, prowadzone w szkołach przez duchownych i wykłady etyki zawodowej, powierzone dyrektorkom — to także „pobieżne wzmianki“?. . .

Pielęgniarki dyplomowane — raz jeszcze — nie uważają się za ideały. Wdzięcznie przyjmą uwagi od każdego, kto należycie poznał ich pracę. Ale nie zgodzą się nigdy na zarzut, że są materjalistyczną twierdzą, opasaną podwójnym murem szablonu i mechanizacji, z którego zwisa sztandar zawodowości, wykluczający „z pielęgnowania chorego pracę duchową, kontakt wewnętrzny, religijny, społeczny“.

Z całego serca należy życzyć ks. Rękasowi, aby się zechciał zapoznać z naszem pielęgniarstwem. Może wówczas przekona się, że jego szczytne pojęcia nie są dla nas czemś nieznanem i obcem. Może rozpozna w duchu naszych szkół i naszej pracy — właśnie te swoje pojęcia.

A wtenczas zwolna zanikać w nim będą mocno spóźnione, doktrynerskie uprzedzenia. *H. Chrzanowska*

Obserwacja chorego

Wiadomo, czem jest w pielęgniarstwie obserwacja chorych. Wartość pielęgniarki słusznie mierzy się jej spostrzegawczością, która warunkuje dobrze pojętą, inteligentną pracę. Stan każdego chorego oddanego pielęgniarce pod opiekę musi być dla niej zrozumiały w zakresie możliwości, jakie jej daje przygotowanie fachowe, oraz doświadczenie. Lekarz zaś, doceniający należycie pomoc, jaką ma w dobrej pielęgniarce, winien jej udzielać wyjaśnień co do spostrzeżonych objawów, spostrzeżenia pogłębiać i uzupełniać.

Podając niżej pielęgniarską obserwację chorego, prosimy gorąco pielęgniarki szpitalne o nadsyłanie nam podobnych opisów stanu i pielęgnowania powierzonych im chorych.

Oby ten artykuł stał się pierwszym z cyklu! *REDAKCJA*

Chory z przetoką żołądkową

Pacjent X. lat 48, emerytowany muzyk, przybył poraz pierwszy do kliniki w dniu 16. I. 1933 ze skargami na utrudnione przełykanie pokarmów o konsystencji stałej, na osłabienie ogólne, spadek wagi (w ciągu 6 miesięcy stracił około 7 kg.) i zaparcie stolca.

Chory budowy mocnej, wzrostu wysokiego, odżywienie mierne, skóra żółtawa, błony śluzowe blade, wyraz twarzy świadczy o depresji psychicznej.

Krzywa ciepłoty, tętna i oddechu — w granicach normy. Waga chorego w dniu przybycia — 80.800 kg.

Badania lekarskie nasunęły podejrzenie, że powyższe dolegliwości wypływają ze sprawy nowotworowej, która zlokalizowała się w płucach. Obserwacja dni następnych potwierdziła to przypuszczenie, zaczem zastosowano naświetlanie klatki piersiowej promieniami Rentgena, zalecając dietę odżywczą o konsystencji papkowatej.

Poczucie psychiczne chorego pod wpływem leczenia znacznie się poprawiło; pełen jak najlepszych myśli oczekiwał rezultatów kuracji. Mimo stałego ubytku na wadze (w ciągu 4 tygodni ubyło mu 4 kg.) czuł się i fizycznie nieźle. Otoczenie starało się go przekonać, że niemożność przełykania występuje na podłożu nerwowem. Pacjent, po otrzymaniu piętnastu naświetleń promieniami Rentgena, był w stanie połykać dobrze rozżute pokarmy stałe (mięso, pieczywo), coprawda w niewielkich ilościach. Prześwietlenie klatki piersiowej, dokonane w tym okresie, wykazało znaczne zmniejszenie się guza nowotworowego, uciskającego na przełyk.

Specjalnych dolegliwości chory nie odczuwał, od czasu do czasu skarżył się tylko na bóle w okolicy mostka przy głębszym oddechu i kaszlu. Sypiał dobrze; większą część dnia spędzał na rozmowie z otoczeniem i korzystał ze spacerów po terenie ogrodu szpitalnego. Dzięki temu trybowi życia nabrał zdrowszej cery. Pozostawał w przekonaniu, że sprawa chorobowa została zaleczona. Z poleceniem częstego zgłaszania się do lekarza, został wypisany w dniu 21. II. 1933 do domu.

Na klininkę chorób wewnętrznych wrócił poraz drugi w dn. 10. V. 1933.

Tymczasem, podczas pobytu w domu, stan jego znacznie się pogorszył. Połykanie sprawiało mu coraz większą trudność, w początkach kwietnia nie mógł przyjmować nawet pokarmów płynnych.

Został więc skierowany na oddział chirurgiczny. Zabiegowi chirurgicznemu poddał się z przekonaniem, że wytworzenie sztucznej przetoki do żołądka i niepobieranie pokarmów doustnie ułatwi proces leczenia dolegliwości (w jego mniemaniu) samego tylko przełyku.

Po podgojeniu blizny pooperacyjnej, wrócił na nasz oddział, celem przeprowadzenia serji naświetlań promieniami Rentgena i znormalizowania odżywiania. Spadek wagi chorego był wyraźny: pacjent ważył tym razem 68.700 kg. Stolce miał wolne. Poza tem w stanie ogólnym różnicy nie było.

Do nowej metody sposobu odżywiania, t. j. do wlewania przez dren w przetoce żołądkowej, chory odniósł się z humorem.

Zalecono tym razem dietę wysokokaloryczną, mieszaną, o konsystencji półpłynnej. Pielęgniarki podawały choremu pokarmy w odstępach trzygodzinnych, pięć razy na dobę; dobowa objętość pożywienia wynosiła 4,5 l. W skład diety wchodziły: mleko, kakao z rozgotowanemi sucharkami, zupy jarzynowe z dodatkiem mielonego mięsa, jaja, masło, przetarte kompoty i t. p. Ponadto chory otrzymywał do żucia czekoladę i suszone owoce, co sprawiało mu dużą przyjemność, a jednocześnie zwiększało wydzielanie soków trawiennych. Chory odpluwał około 50 cm^3 śliny na dobę.

Zastawa tacy, podawanej choremu była mało skomplikowana. Pielęgniarki starały się jednak o jej wygląd estetyczny, aby o ile możności podawanie posiłku było jak najmniej podobne do zabiegu. Na nakrytej tacy stawiały dzbanek, obok leżała serwetka i lejek szklany.

Pokarmy podgrzewano zwykle do temperatury ciała chorego, jednak podczas dni upalnych obniżałyśmy ją, aby przynieść choremu ulgę, a przeciwnie, podwyższałyśmy ją podczas chłodów.

Chory w czasie posiłku pozostawał w pozycji siedzącej. Lejek włączano do drenu, normalnie zaciśniętego kocherem, otwierano kocher i w tempie, zależnem od szybkości wchłaniania, wlewano pożywienie. Tą samą drogą chory otrzymywał lekarstwa „doustne“.

Pacjent, wbrew temu, coby można przypuszczać, odczuwał smak podawanych przez przetokę pokarmów. Nieraz odsyłał obiad, twierdząc, że za mało słony, interesował się częściami składowemi przyjmowanych posiłków, delektował się smakiem świeżych pomidorów w zupie i t. p.

Według opinji lekarzy, zjawisko odczuwania wrażeń smakowych w powyższym wypadku należy odnieść do prawa obustronnego przewodnictwa włókien nerwowych. Pokarm, dostając się do żołądka, drażni zakończenia nerwu błędnego, stan czynny jest przeniesiony przez nerw błędny (w tym wypadku dośrodkowy) do ośrodka nerwowego, a stamtąd przesłany nerwem smakowym (w tym wypadku odśrodkowym) do narządu wykonawczego. Trzeba dodać, że nasz pacjent był smakoszem, a wiemy, że u tej grupy osób odczuwanie wrażeń smakowych jest wysubtelnione.

Zmiana i oczyszczanie drenu odbywała się co drugi dzień. Codzienne opatrunki polegały na obmyciu benzyną i na posmarowaniu maścią obojętną okolicy rany i na założeniu suchej gazy, oraz unieruchomieniu drenu zapomocą przylepca.

Samopoczucie chorego przez cały czas powtórnego pobytu na klinice było dobre, łaknienie utrzymywało się stale, chory spał dobrze. Czasem skarżył się na duszność wysiłkową, bóli nie odczuwał żadnych. Pędził życie, jak na warunki kliniki, ruchliwe, okazywał duże zainteresowanie sprawami otoczenia. Jednem słowem, czynił wrażenie człowieka zdrowego, nie mającego pretensji do losu; czasem tylko myśl, że różni się od innych metodą odżywiania, sprawiała mu pewną przykrość. Martwił się np., że po powrocie do domu, nie będzie mógł chodzić z kolegami do restauracji.

Został wypisany dnia 16. VI. 1933 po otrzymaniu dokładnych wskazówek co do dalszego postępowania. Pozostaje nadal pod obserwacją lekarską i przychodzi do kliniki na opatrunki. *W. K.*

Ośrodek Zdrowia w Żabiem

Żabie, zwane stolicą Huculszczyzny, leży w południowo-wschodniej Małopolsce, w powiecie kosowskim, w pięknej dolinie Czarnego Czeremoszu i jego dopływów, w uroczej okolicy górskiej. Żabie jest największą wsią w Polsce. Rozciąga się na przestrzeni, obejmującej około 40 klm. długości i 15 klm. szerokości. Według ostatniego spisu ludności (dnia 9-go grudnia 1931 r.) Żabie posiada 7.900 mieszkańców, ludności przeważnie ruskiej, w mniejszej części żydowskiej, a w bardzo małej — polskiej.

W dniu 8-go grudnia 1930 r. został otwarty w Żabiem Ośrodek Zdrowia imienia Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego. Wydział Powiatowy, nie mając wielkich dochodów, nie mógłby własnemi siłami zdobyć się na wybudowanie tak kosztownej, a niezbędnej placówki sanitarnej. Dopiero wspaniałomyślny dar ś. p. p. Prezydentowej Mościckiej w wysokości 100 tysięcy złotych umożliwił Wydziałowi Powiatowemu utworzenie w stolicy Huculszczyzny Ośrodka Zdrowia.

Dzięki usilnym zabiegom i energicznemu działaniu kompetentnych czynników, t. j. starosty powiatowego p. Grodeckiego, sekretarza tymczasowego Wydziału Powiatowego dra Ryniewicza, oraz dyrektora Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Stanisławowie dra Majewskiego, zawiązał się komitet w Kosowie, który umiejętnie i celowo zużył dar pani Prezydentowej.

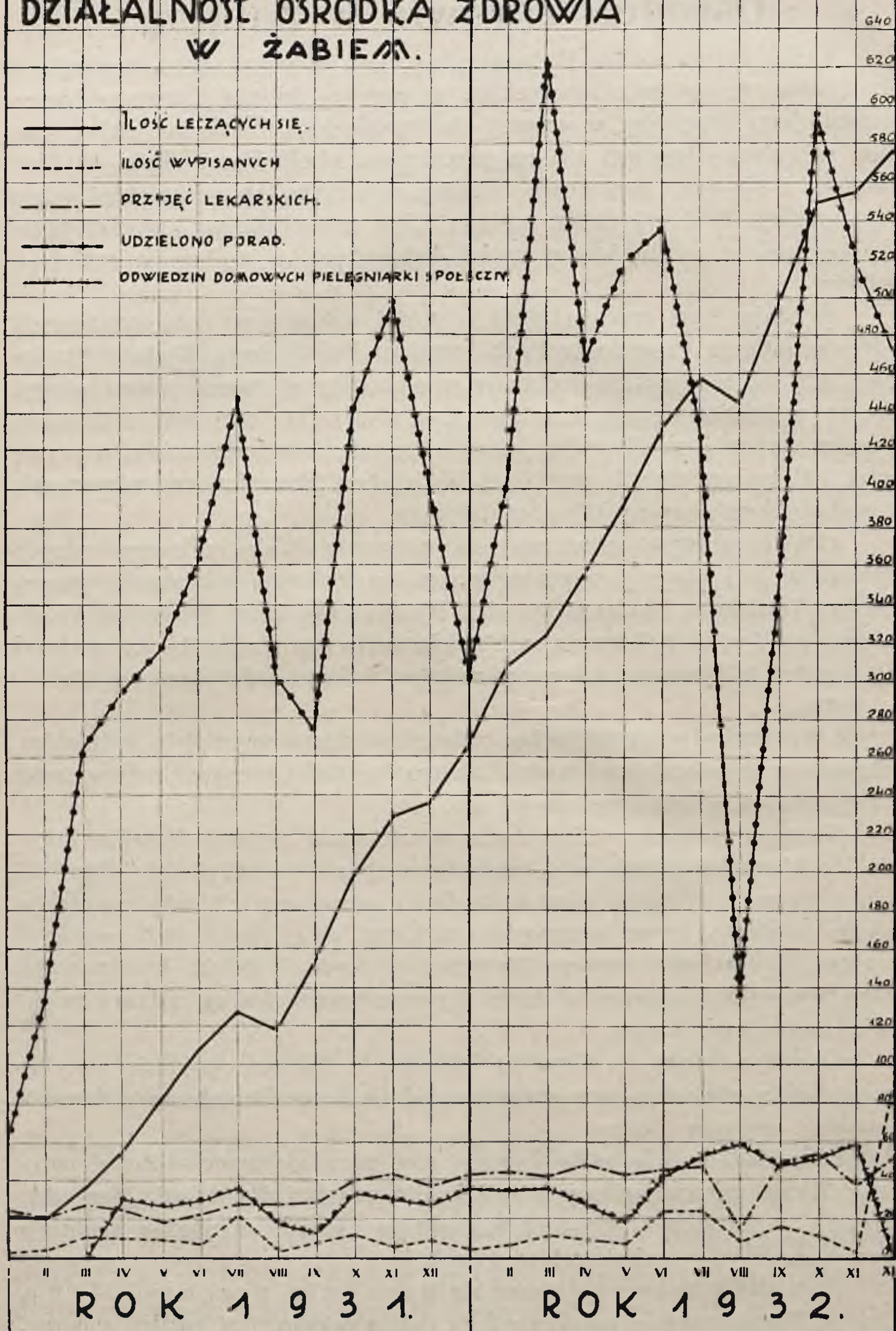
W rezultacie powstał ładny budynek w stosowanym stylu huculskim, położony w najpiękniejszej części Żabiego, tuż nad Czarnym Czeremoszem, w najbardziej zabudowanej części wsi.

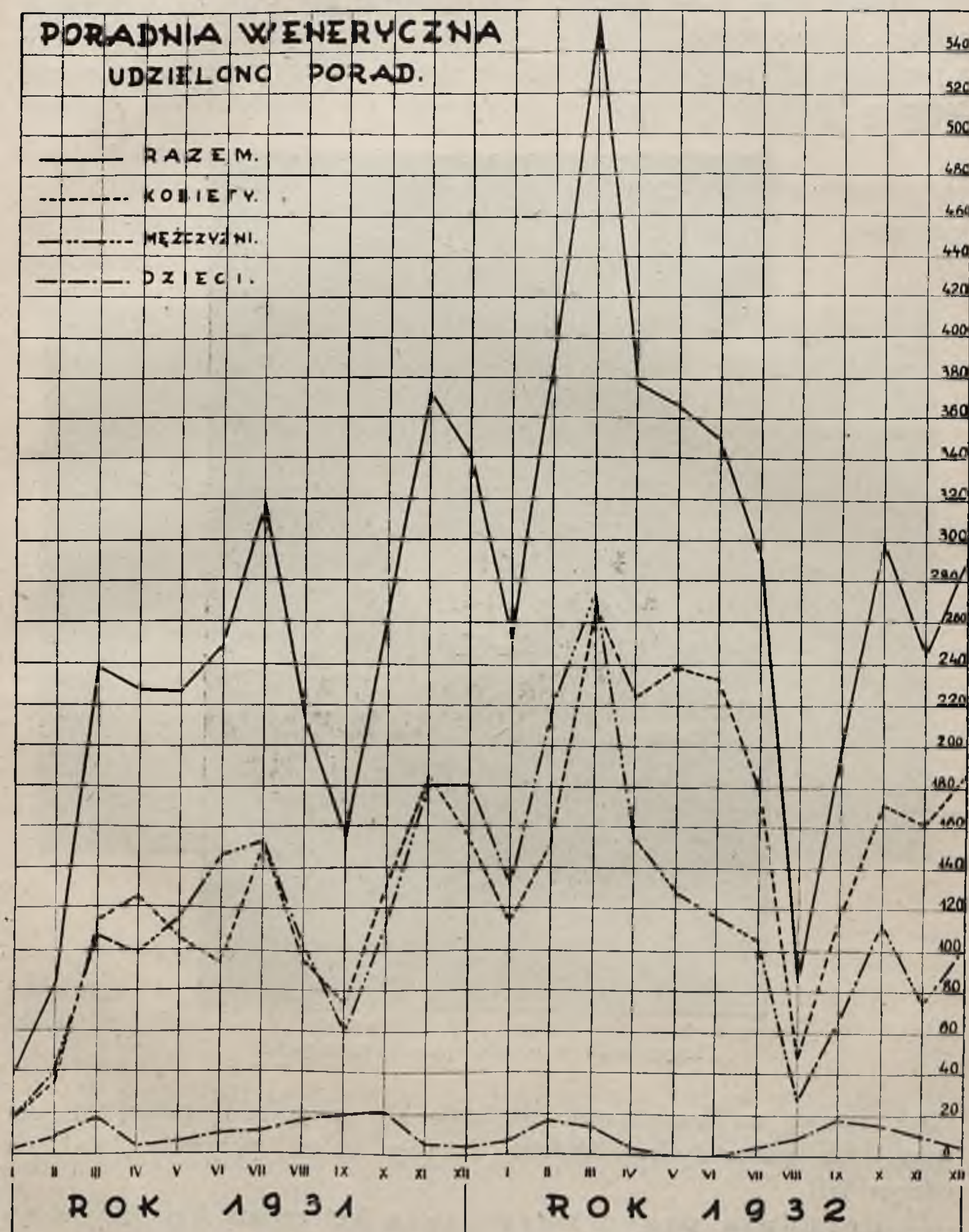
Szczególnie ładny widok roztacza się przed oknami Ośrodka Zdrowia, w kierunku południowo-zachodnim, gdzie w odległości kilku mil widnieje na horyzoncie sina sylwetka Czarnohory z białą czapeczką śniegu. Pięknie bywa wczesnym rankiem, gdy blady świt zaróżowi wzgórza, Czarnohora zaczyna błyszczeć srebrem i złotem i rozpoczyna dzień tęczowym inicjałem, a dzika i romantyczna okolica nabiera miękkich i subtelnych tonów.

Okręg, należący do Ośrodka Zdrowia w Żabiem obejmuje nietylko gminę Żabie, ale także trzy gminy sąsiednie, a to: Dzembronię, Krzyworównię i Jasienów Górny.

Ośrodek Zdrowia w Żabiem ma pięć poradni: przeciwkiłową, przeciwgruźliczą, przeciwjagliczą, poradnię dla matek i dla dzieci. Wszystkie poradnie w Ośrodku Zdrowia ze względu na warunki miejscowe spełniają równocześnie rolę ambulatorjów. (Tabl. I)

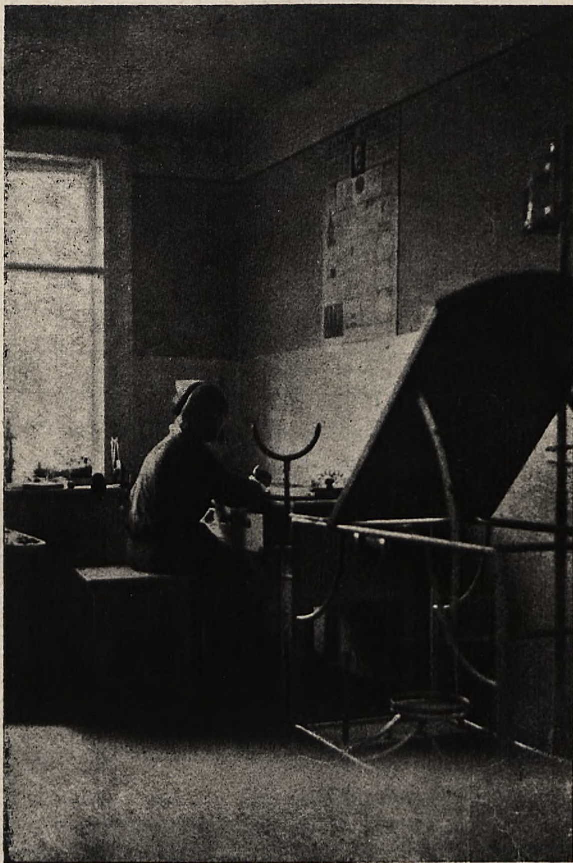
Największą frekwencją cieszy się p o r a d n i a p r z e c i w k i ł o w a, gdyż na Huculszczyźnie natężenie kiły, jak wiadomo, jest bardzo znaczne.


DZIAŁALNOŚĆ OŚRODKA ZDROWIA
W ŻABIEM.
ILOŚĆ LECZĄCYCH SIĘ.
ILOŚĆ WYPISANYCH
PRZYJĘĆ LEKARSKICH.
UDZIELONO PORAD.
ODWIEDZIN DOMOWYCH PIELEGNIARKI SPOŁECZN.
640
620
600
580
560
540
520
500
480
460
440
420
400
380
360
340
320
300
280
260
240
220
200
180
160
140
120
100
80
60
40
20
I II III IV V VI VII VIII IX X XI XII I II III IV V VI VII VIII IX X XI XII
ROK 1931.
ROK 1932.


PORADNIA WENERYCZNA
UDZIELONO PORAD.
RAZEM.
KOBIETY.
MĘŻCZYŹNI.
DZIECI.
540
520
500
480
460
440
420
400
380
360
340
320
300
280
260
240
220
200
180
160
140
120
100
80
60
40
20
0
I II III IV V VI VII VIII IX X XI XII I II III IV V VI VII VIII IX X XI XII
ROK 1931
ROK 1932

Poradnia ta jest czynna cztery razy w tygodniu po pięć godzin dziennie. O rozwoju jej najlepiej powiedzą cyfry. (Tabl. III i IV)

Praca moja w tej poradni nie ogranicza się tylko do wykonania zabiegu. Równocześnie i przedewszystkiem staram się uświadomić każdego z pacjentów lub pacjentek o znaczeniu chorób wenerycznych, a zwłaszcza luesu, o fatalnych skutkach, o zaraźliwości i o dziedziczeniu. Również



Pielęgniarka w poradni przeciwwenerycznej

kładę nacisk na konieczność zjawiania się w poradni przeciwkiłowej wszystkich pozostałych członków rodziny celem pobrania krwi na odczyn WR.

Poradnia przeciwgruźlicza jest czynna trzy razy w tygodniu, ogółem pięć godzin tygodniowo. (Tabl. II)

Frekwencja w tej poradni jest znaczna; większość jednak z zarejestrowanych osób jest na obserwacji. Ze względu na dobre warunki

klimatyczne, gruźlików prątkujących jest niewiele. Dat badania nie trzymam się ściśle, a więc jeśli pacjent przybył do poradni o tydzień później niż powinien, jest badany bez żadnych trudności.

Trzy razy w tygodniu wykonuje się bezpłatnie pacjentom z tej poradni zastrzyki arsenowe. W roku 1932 zrobiono 686 zastrzyków.

Poradnia przeciwjaglicza czynna jest trzy razy w tygodniu, frekwencja w tej poradni jest dość znaczna.

Chaty huculskie przeważnie są kurne, to też dym przyczynia się do podrażnień oczu, a co za tem idzie, wywołuje lekkie zapalenie spojówek.



Nowy domek huculski

W roku 1931 ogółem było zarejestrowanych w tej poradni 93 pacjentów, w tem jaglicy 10 (jaglicy początkowej 6, rozwiniętej 3, powikłanej 0, zaleczonej 1), podejrzeń 18, innych schorzeń ocznych 40. Porad udzielono 880. Wypisano 25.

W roku 1932 ogółem było zarejestrowanych 231, w tem jaglicy 20 (jaglicy początkowej 14, jaglicy rozwiniętej 4, jaglicy powikłanej 1, jaglicy zaleczonej 1), podejrzeń 14, innych schorzeń ocznych 181. Porad udzielono 1055. Wypisano 16.

Poradnia dla matek i dzieci została otwarta dopiero 15-go kwietnia 1932. (Tabl. I) U kobiet w ciąży bardzo trudno przełamać wstyd, a następnie upór, że skoro dotychczas rodziły bez lekarza, dlaczegóż teraz mają poddawać się badaniu lekarskiemu? Również nie mogą zrozu-

mieć konieczności poddawania stałemu badaniu lekarskiemu zdrowych dzieci.

Kuchnia mleczna jest nieczynna z powodu braku odpowiednich sił wykwalifikowanych i z powodu wielkiego oddalenia rozrzuconych po wsi mieszkań huculskich od Ośrodka Zdrowia, które uniemożliwiałoby codzienne, ranne zabieranie mieszanek.

Rejestracja jest prowadzona ściśle według wzoru rejestracji w ośrodkach warszawskich z tą tylko różnicą, że z powodu zatrudnienia tylko jednej pielęgniarki rejestrowanie odbywa się w poradniach podczas badania lekarskiego.

Frekwencja w poradniach jest bardzo zmienna. Dane cyfrowe wykazują, że w miesiącach zimowych pacjenci uczęszczają najregularniej. Należy to tłumaczyć tem, że w zimie tutejsza ludność, przeważnie rolnicza, nie ma zajęcia w polu, a więc wolny czas może poświęcać na leczenie się. Przytem mrozy i śniegi polepszają stan dróg, co oczywiście ułatwia dostanie się z gór do Ośrodka Zdrowia. Bardzo często pacjent musi, chcąc przybyć do Ośrodka, wyjść z domu wczesnym rankiem, w Ośrodku jest dopiero w południe, a wraca do domu późnym wieczorem.

O d w i e d z i n y. Wobec olbrzymiego okręgu, rozpostartego na przestrzeni około 60 klm. wywiady są bardzo utrudnione i wymagają wiele czasu. Domy huculskie są porozrzucane po górach w odległości od siebie ½ do 2-ch, a czasem i 4 klm.

W odwiedziny udaję się konno, na rowerze, na nartach, lub pieszo. Ośrodek Zdrowia posiada konia do wyłącznego użytku pielęgniarki społecznej.

Chaty huculskie, jak już powiedziałam, są po większej części kurne. Wnętrze składa się przeważnie z dwóch izb; jedna z nich służy zwykle jako spiżarnia, lub jako przechowalnia ubiorów, a druga jako mieszkanie. Izby te są przeważnie bardzo niskie, o maleńkich oknach, a więc ciemne. Umeblowanie ich jest bardzo skąpe, bo składa się z dużego łóżka, stołu, z szerokich ław, umieszczonych pod dwoma ścianami i z szafki z półkami na naczynia. W każdej izbie znajduje się duży piec kuchenny.

Rodzina huculska jest zazwyczaj liczna. Rodzice sypiają razem na łóżku, drobne dzieci — na piecu, a dzieci starsze — na ławach. Pościeli Huculi nie używają, każdy z domowników ma do swego użytku duży koc wełniany, zwany wśród nich „liżnikiem“, który zastępuje całkowitą pościel. Niemowlę leży w łóżeczku przymocowanem na sznurkach do sufitu, nad łóżkiem, w nogach matki. Zwykle od łóżeczka dziecka spuszcza się długi sznur, aby w nocy, gdy się dziecko zbudzi i płacze, matka mogła, nie wstając, pociągnąć za sznur i kołysać maleństwo.

Ubiór huculski jest bardzo prosty. Strój kobiet stanowią: wyszywane koszule, dwie zapaski (coś w rodzaju fartuszków), kożuszek bez rękawów ładnie ozdobiony, zwany „kiptar“. Na głowach noszą ładne, barwne chustki, różnie zawiązane, zależnie od stanu kobiety, a więc czy mężatka, czy panna, czy wdowa. Na nogach noszą „postoły“ (rodzaj sandałów czy kierpców) i wełniane owijacze, zwane „kapcie“.

Ubiór męski składa się z koszuli z wyszytym ładnie gorsem, kołnierzykiem i mankietami, ze spodni wełnianych czerwonych, czarnych, lub



Rodzina huculska

białych i kożucha ładnie ozdobionego. Na nogach mężczyźni noszą postoły i kapcie.

Dzieci, które jeszcze nie chodzą do szkoły, chowają się w domu w jednej koszulce.

Huculi odżywiają się przeważnie kuleszą, bryndzą, plackami z mąki kukurudzianej zmieszanej z ziemniakami i huślanką, t. j. zsiadłem, przegotowanem mlekiem.

Huculi naogół odnoszą się do mnie, jako do pielęgniarki społecznej, bardzo życzliwie, w domach swych przyjmują mnie z radością.

O ich życzliwości może świadczyć następujący obrazek: pacjent, zarejestrowany w poradni przeciwgruźliczej z diagnozą „jaglica początkowa“ mieszka na tej samej górze, co pacjent z tej samej poradni, ale z diagnozą „chroniczne zapalenie spojówek“, a więc nie podlegający obowiązkowym

odwiedzinom. Wracając od pierwszego pacjenta, musiałam przejść obok zagrody drugiego. Ten, widząc mnie, wychodzi naprzeciw i pyta, dlaczego chodzę odwiedzać innych, a do niego nie wstępuję, chociaż jego dom mam przy drodze. Z początku nie mogłam się zorjentować, o co mu chodzi, takich bowiem pacjentów mam dziesiątki i nie mogę ich wszystkich pamiętać, po chwili jednak orjentuję się, że życzy sobie, bym do niego wstąpiła. Zaprasza mnie bardzo serdecznie do swej chaty — trudno, nie mogę mu odmówić.

Czasem doprawdy jestem już tak zmęczona po parogodzinnym marszu po górach, że z przyjemnością myślę o tem, aby już wreszcie znaleźć się w domu i zjeść coś ciepłego (zwykle w dniach przeznaczonych na odwiedziny, mój obiad jest zarazem kolacją), lecz osobiste wygody muszę odłożyć na drugi plan.

Oto drugi obrazek. Przychodzę do domu, gdzie mam zrobić wywiad w kierunku jaglicy. Rodzina składa się z rodziców i czworga dzieci. Najmłodszy z nich, Fedjo, liczy zaledwie trzy latka i to maleństwo widząc mnie, zwraca się do swej matki: „Mamciu, dajte czystu soroczku (koszulkę), bo pani ze szpitala prijszła". Czyż nie miłe jest to maleństwo?

Lub inny obrazek: rodzina składa się z rodziców i siedmiorga dzieci. Wywiad w kierunku gruźlicy i luesu. Dzieci mnie znają i cieszą się, gdy przychodzę do ich chaty; zaraz wszystkie siadają obok mnie i opowiadają różne rzeczy. Znają mnie pod nazwą „pani ze szpitala" i wiedzą, że ta pani zwykle mówi, żeby dzieci były czyste, bo tylko takie dzieci ta pani lubi, żeby myły rączki przed jedzeniem i t. d. i t. d. Gdy przychodzę do tego domu, ośmioletnia Anna mówi do mnie: „Proszę pani, ja dzisiaj byłam grzeczna, bo myłam się, ale Paraśka (jej pięcioletnia siostrzyczka), jest niegrzeczna, bo nie chce się myć". Wtedy zawstydzam Annę, że nie umie wpłynąć na swą młodszą siostrzyczkę Paraśkę, aby się myła, a następnie zwracam się do Paraśki, aby prędziutko pobiegła do potoku, umyła się i pokazała mi, jak wygląda, gdy jest czysta. Zwykle w nagrodę daję dzieciakom po cukierku.

Praca moja na terenie Huculszczyzny jest bardzo miła, choć równocześnie i ciężka. Ludność tutejsza jest bardzo podatnym materjałem, lecz niestety nie mogę wszystkiemu podołać, gdyż na tę pracę wysiłki jednej pielęgnarki nie mogą wystarczyć.

Halina Smosarska

TABLICA I

DZIAŁALNOŚĆ OŚRODKA ZDROWIA W ŻABIEM

ROK 1931

	Lues		Gruźlica		Jaglica		Razem	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Leczących się	160	48·3	78	23·6	93	7·5	331	100
Wypisanych	75	22·7	3	0·9	25	28·1	103	31·1
Przyjęć lekarskich	115	34·0	111	33·0	111	33·0	337	100
Udzielono porad	248	19·0	176	13·5	880	67·5	1304	100
Dokon. odwiedzin	102	42·6	69	28·7	69	28·7	240	100

ROK 1932

	Lues		Gruźlica		Jaglica		Ciąża		Dzieci		Razem	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Leczących się	259	34·9	186	25·0	231	31·0	30	4·0	38	5·1	744	100
Wypisanych	125	16·8	28	3·8	16	2·1	4	0·5	1	0·1	174	23·3
Przyjęć lekarskich	181	35·3	127	24·8	148	28·9	28	5·5	28	5·5	512	100
Udzielono porad	3662	67·9	208	3·9	1055	19·6	240	4·4	224	4·2	5389	100
Dokon. odwiedzin	306	65·6	82	17·6	46	1·8	15	3·2	18	3·8	467	100

TABLICA II

PORADNIA PRZECIWGRUZLICZA

ROK 1931

	Mężczyźni		Kobiety		Dzieci		Ogółem	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Zarejestrowanych w poradni	**15**	**19**	**24**	**30.8**	**39**	**50**	**78**	**100**
Podział według diagnoz:								
Obserwacja	4	5·1	15	19·2	26	33·3	45	57·6
Styczność	2	2·6	2	2·6	3	3·8	7	9·0
Gruźl. Koch +	1	1·3	1	1·3	—	—	2	2·6
Gruźl. Koch —	6	7·7	4	5·1	8	10·3	18	23·0
Gruźl. grucz. przyosk.	—	—	—	—	—	—	—	—
Inna gruźlica bez zajęcia dróg oddech.	—	—	2	2·6	1	1·3	3	3·9
Udzielono porad	28	16	32	18	116	66·0	176	100
Wypisano	2	2·6	—	—	1	1·3	3	3·9

ROK 1932

	Mężczyźni		Kobiety		Dzieci		Ogółem	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Zarejestrowanych w poradni	**44**	**23.7**	**73**	**39**	**69**	**37**	**186**	**100**
Podział według diagnoz:								
Obserwacja	24	13·0	43	23·1	32	17·2	99	53·3
Styczność	2	1·1	3	1·6	4	2·1	9	4·8
Gruźl. Koch +	3	1·6	5	2·7	—	—	8	4·3
Gruźl. Koch —	11	5·9	14	7·5	12	6·5	37	19·9
Gruźl. grucz. przyosk.	—	—	—	—	2	1·1	2	1·1
Inna gruźlica bez zajęcia dróg oddech.		—	2	1·1	1	0·5	3	1·6
Udzielono porad	62	29·8	84	40·4	62	29·8	208	100
Wypisano	4	2·1	6	3·2	8	9·7	28	15·0

TABLICA III

PORADNIA PRZECIWKIŁOWA

Liczba leczących się:

	ROK 1931								ROK 1932							
	Mężczyźni		Kobiety		Dzieci		Ogółem		Mężczyźni		Kobiety		Dzieci		Ogółem	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Lues I	1	*0·6*	—	—	—	—	1	*0·6*	3	*1·0*	1	*0·4*	2	*0·8*	6	*2·2*
Lues II	4	*2·5*	3	*1·9*	1	*0·6*	8	*5·0*	2	*0·8*	2	*0·8*	1	*0·4*	5	*2·0*
Lues III	4	*2·5*	5	*3·1*	—	—	9	*5·6*	4	*1·5*	10	*3·7*	—	—	14	*5·2*
Lues latens . . .	56	*35·0*	78	*48·8*	4	*2·5*	138	*86·3*	83	*32·3*	144	*55·6*	6	*2·3*	233	*90·2*
Lues cong.	1	*0·6*	—	—	3	*1·9*	4	*2·5*	1	*0·4*	—	—	—	—	1	*0·4*
Ogólna liczba . .	**66**	**41·2**	**86**	**53·8**	**8**	**5·0**	**160**	**100**	**93**	**36·0**	**157**	**60·5**	**9**	**3·5**	**259**	**100**
Ponownie lecz. się	9	*5·6*	5	*3·1*	—	—	14	*8·7*	19	*7·3*	26	*10·0*	3	*1·15*	48	*18·5*
Wypisanych . .	33	*20·6*	35	*21·9*	7	*4·4*	75	*46·9*	44	*17·0*	75	*28·9*	6	*2·35*	125	*48·3*
Pozostało na kuracji	33	*20·6*	51	*31·9*	1	*0·6*	85	*53·1*	49	*19·0*	82	*31·6*	3	*1·15*	134	*51·7*

TABLICA IV

PORADNIA PRZECIWKIŁOWA

Środki lecznicze:

	ROK 1931								ROK 1932							
	Mężczyźni		Kobiety		Dzieci		Ogółem		Mężczyźni		Kobiety		Dzieci		Ogółem	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Bizmut	853	*31·4*	876	*32·2*	109	*4·0*	1838	*67·6*	827	*22·6*	1171	*32·0*	76	*2·0*	2074	*56·6*
Salwarsan	457	*16·9*	404	*14·8*	19	*0·7*	880	*32·4*	483	*13·2*	736	*20·1*	20	*0·5*	1239	*33·8*
Rtęć	—	—	—	—	—	—	—	—	171	*4·7*	171	*4·7*	7	*0·2*	349	*9·6*
Ogółem	**1310**	**48·3**	**1280**	**47·0**	**128**	**4·7**	**2718**	**100**	**1481**	**40·5**	**2078**	**56·8**	**103**	**2·7**	**3662**	**100·0**

Samorząd uczniowski
w amerykańskich Szkołach Pielęgniarstwa oraz jego wartość

Samorząd szkolny ma zawsze wielu zwolenników i obrońców, ale też tylesamo mniej lub więcej zdecydowanych przeciwników.

W artykule niniejszym pragnę przedstawić istotę i formę samorządu amerykańskich szkół pielęgniarstwa, z czem miałam sposobność zapoznać się podczas mego 21 miesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Kanadzie.

W wywiadach i dyskusjach z dyrektorkami szkół, gdzie „rządy studenckie" wprowadzone były od lat kilku, w konferencjach z prezeskami samorządów uczniowskich, na zebraniach studenckich miałam możność poznania dodatnich i ujemnych stron samorządu, oraz przesiania wyników przez krytyczne porównanie.

Za podstawę klasycznego samorządu szkolnego biorę Szkołę Pielęgniarstwa Uniwersytetu Vanderbilt'a w Nashville, w stanie Tennessee, gdzie „Rząd Studencki" *(Student's Government)* jest wprowadzony w roku 1930, to jest w chwili reorganizacji Szkoły. Dziekanka Szkoły od 1930 roku, Miss Shirley Titus wprowadziła już raz uprzednio samorząd szkolny do Szkoły Pielęgniarstwa Uniwersytetu Ann Arbor, stanu Michigan. Przez pięć lat sprawowania urzędu dziekanki w tej ostatniej szkole (1925 — 1930) zaobserwowała jak najlepsze wyniki samorządu.

Rząd Studencki składa się z Zarządu, Komisji rewizyjnej, Sądu koleżeńskiego i Rady studenckiej. Masowe zebrania *(Mass - meetings)* to ciało opinjodawcze, Rada studencka to władza ustawodawcza, Zarząd — wykonawcza, Sąd koleżeński — sądownicza, Komisja rewizyjna — czynnik kontrolujący władzę wykonawczą.

Omówię najpierw skład i organizację władz, a następnie ich obowiązki.

A) Organizacja władz:

1) Zarząd: Prezeska, 2 wice - prezeski, skarbnik i sekretarka.

2) Komisja rewizyjna — 3 osoby.

3) Sąd koleżeński — 3 osoby.

4) Rada studencka; w skład jej wchodzą: Zarząd, Komisja rewizyjna, Sąd koleżeński, oraz a) członkowie stali i b) niestali.

a) Członkowie stali są to reprezentantki poszczególnych kursów, po dwie z każdego, przyczem członkowie kursu nowoprzyjętego mają przez pierwsze pół roku głos jedynie doradczy, t. j. biorą udział w obradach i dyskusji, ale bez prawa głosowania za lub przeciw rezolucjom. b) Członkowie niestali, to przewodniczące pięter internatu słuchaczek *(floor - chairman)*, będę je nazywać „piętrowemi", oraz t. zw. *proctors*, które nazwę „pilnującemi".

Zarząd, Komisja rewizyjna, Sąd koleżeński i stali członkowie Rady studenckiej są wybierani co roku przez wszystkie słuchaczki z pomiędzy słuchaczek starszych (tylko probantki są wyłączone z biernego prawa głosowania). Wybory dokonywane są drogą tajnego, bezpośredniego i powszechnego głosowania przez społeczność studencką. Mogą być wybierani 3 razy ci sami członkowie.

Ustępujący Zarząd przedstawia proponowaną listę następców. Prócz tego, każdy członek może wysunąć swoje kandydatki. Głosowanie odbywa się nie na listę, lecz na poszczególnych członków. Komisja balotująca, wybrana przez Radę studencką z pośród samej siebie lub z zewnątrz w liczbie 5 osób, ogłasza na swej tablicy ogłoszeniowej:

1) kandydatury proponowane,
2) dnie, godziny i miejsce, gdzie wszystkie słuchaczki winny się zgłaszać po blankiety wyborcze do wypełnienia,
3) datę faktycznego głosowania, oraz miejsce, gdzie będzie należało wypełnione blankiety złożyć.

Komisja urzęduje zwykle 3 dni przed dniem głosowania, w różnorodnych godzinach, wolnych od zajęć praktycznych i wykładów, aby umożliwić wszystkim koleżankom osobiste zgłoszenie się po blankiety wyborcze, których są 2 rodzaje:

Blankiet „A“ podaje stanowiska Zarządu, Komisji rewizyjnej, Sądu koleżeńskiego; blankiet „B“ — ilość reprezentantek danego kursu, które mają być wybrane.

Nazwisko słuchaczki, zgłaszającej się, zostaje odnotowane na liście, którą Komisja posiada. Ma to na celu sprawdzenie, czy blankiety zostały rozdane właściwym osobom, t. j. reprezentantkom kursów, w odpowiedniej liczbie.

Wobec tego, że zawsze część słuchaczek pracuje na oddziałach, głosowanie nie może się odbywać na żadnem Walnem Zebraniu.

Dlatego w dniu wyznaczonym na głosowanie w hall'u szkoły na widocznem miejscu ustawia się zamykaną skrzynkę do listów, gdzie wotujące składają wypełnione przez siebie blankiety, przez cały dzień, aby wszystkie mogły oddać swe głosy.

Wieczorem Komisja balotująca liczy głosy i ogłasza wynik wyborów.

Członkowie niestali są mianowani na różny okres czasu, zależnie od funkcji; mogą być wyznaczeni z pośród już wybranych reprezentantek kursów lub z zewnątrz.

Przewodniczące pięter są wyznaczane przez prezeskę za aprobatą Rady studenckiej na przeciąg jednego trymestru.

„Pilnujące“, w liczbie jednej lub dwu na piętrze, zależnie od jego wielkości, są wyznaczane kolejno z pośród mieszkanek piętra (tak, że każdą ta przyjemność spotyka) przez przewodniczącą piętra. Urzędują one

od niedzieli wieczorem przez okres jednego tygodnia; są odpowiedzialne bezpośrednio przed przewodniczącą piętra i prezeską Zarządu. Podczas swego tygodniowego urzędowania „pilnujące“ są rzeczywistymi niestałymi członkami Rady studenckiej.

Należy zaznaczyć, że na piętrze zamieszkanem przez probantki jeden pokój jest zawsze zarezerwowany dla tej słuchaczki starszego kursu, która jest mianowana „piętrową“ dla probantek.

„Pilnujące“, wyznaczane kolejno z pośród probantek są członkami Rady studenckiej, ale także tylko z głosem doradczym przez pierwsze pół roku, podobnie, jak i stałe reprezentantki probantek.

Zebrania ogólne odbywają się raz na miesiąc. Biorą w nich udział obowiązkowo wszystkie słuchaczki wolne od dyżurów, oraz władze szkolne. Przewodniczy zebraniu dyrektorka szkoły, która faktycznie je zwołuje, albowiem wyznacza jego datę i oczywiście zawsze jest obecna. Celem tych zebrań jest omówienie przez władze szkolne i słuchaczki nowych poczynań, czy proponowanych zmian, oraz danie słuchaczkom sposobności do stawiania pytań, czyli innemi słowy — wzajemne, bezpośrednie wypowiedzenie się obu stron.

B) Obowiązki i zakres działania władz.

1. **Zarząd:**

Prezeska „Rządu Studenckiego“ podobnie, jak i prezesi wszystkich innych stowarzyszeń w Stanach Zjednoczonych, ma bardzo wiele faktycznej władzy. To nie jest i być nie może „malowana figurka“ lub „osoba reprezentacyjna“, a właściwie „dekoracyjna“ — to rzeczywista „władczyni dusz“. Ma dużo władzy, ale też i dużo odpowiedzialności.

Przedewszystkiem mianuje przewodniczące pięter. Są one wprawdzie zaaprobowane przez Radę, ale jest to raczej formalność. Dla błahych przyczyn Rada nie założy swego *veto,* bo to może prowadzić do wysunięcia przez prezeskę kwestji „zaufania“. Z drugiej strony zmusza to prezeskę do przemyślanego wyboru „piętrowych“ i niekierowania się osobistemi sympatjami.

Prezeska jest przewodniczącą Rady studenckiej, a więc nadaje kierunek obradom i dyskusji. Jest łącznikiem między władzami szkolnemi a uczennicami. O wszystkich nowych planach, jakie szkoła zamierza przeprowadzić, prezeska zawczasu jest powiadomiana przez dyrektorkę, która prosi ją o wypowiedzenie opinji lub o wybadanie, albo urobienie stanowiska ogółu słuchaczek.

W razie jakiegoś konfliktu między pojedynczą słuchaczką, czy też grupą słuchaczek a instruktorką szkolną lub szpitalną, dyrektorka zawiadamia prezeskę o zajściu i prosi ją o wyświetlenie sprawy między słuchaczkami i zakomunikowanie, jakie zajęły stanowisko. Obowiązkiem prezeski

jest zlikwidowanie zajścia przy pomocy dyrektorki w taki sposób, aby władzom szkolnym nie uchybić, a słuchaczek nie skrzywdzić.

Odpowiedzialność prezeski jest wielka, to też słuchaczki wybierają zazwyczaj z pośród siebie koleżankę najbardziej zrównoważoną i wyrobioną życiowo, o bezstronności możliwie jak najdalej posuniętej. Musi ona wszakże być i zdolną uczennicą i dobrą pielęgniarką o wysokiej ideologji. Nie jest bowiem do pomyślenia, aby słaba słuchaczka, leniwa, niedbała, czy niesumienna w pracy znalazła uznanie w oczach koleżanek, oraz, aby wzbudziła zaufanie u władzy szkolnej, a tem samem mogła wydajnie i z pożytkiem pracować. Obowiązki jej pochłaniają dużo czasu, to też musi czuwać, aby jej własne postępy szkolne nie cierpiały.

Wice - prezeski zastępują prezeskę i mają sobie często polecaną jakąś krótkotrwałą robotę. Są one z reguły przewodniczącemi specjalnych komisyj, tworzonych dla tych, czy innych celów. Wice - prezeski stanowią przednią straż prezeski, która na nią liczy i na niej się opiera.

S k a r b n i c z k a zarządza funduszami Rządu Studenckiego i wydatkuje je w myśl preliminarza budżetowego, oraz prowadzi całą księgowość.

Fundusze czerpie Rząd Studencki ze specjalnych opłat, pobieranych na ten cel przez dyrekcję szkoły. Zwykle opłaty te wynoszą 10 dolarów rocznie, płatnych zgóry. Słuchaczka wpłaca tę sumę razem z innemi, należnemi za jej naukę opłatami do kasy szkoły, a szkoła przekazuje ją momentalnie skarbniczce Rządu Studenckiego. Należy podkreślić, że gdy słuchaczka jest zupełnie zwolniona od wpisu, lub jest nawet całkowitą stypendystką, od opłaty na fundusz Rządu Studenckiego nigdy nie jest zwolniona.

Preliminarz wydatków jest układany na masowem zebraniu. Słuchaczki mają wtedy okazję do wypowiedzenia się, na co chcą wydać swoje pieniądze.

Część ich idzie na szkolną bibljotekę beletrystyczną, część — na choinkę na oddziałach szpitalnych, część na zapomogi zwrotne dla niezamożnych koleżanek, na bal doroczny po wręczeniu dyplomów, na pożegnania kończących kursów, na pikniki, czy zabawy szkolne. Pewien fundusz zwykle jest przeznaczony na kapitał rezerwowy, czy zakładowy imprez, które Rząd chce urządzić, jak np. na zabawę publiczną dla zebrania większych funduszów, sklepik szkolny z przyborami piśmiennemi, toaletowemi i słodyczami, który z reguły daje doskonały dochód, bo kredytu nigdy nie udziela.

S e k r e t a r k a prowadzi protokóły zebrań Zarządu, Rady studenckiej, zebrań masowych, korespondencję, oraz dopilnowuje ogłoszeń, czy uchwał, wywieszanych do wiadomości na tablicy Rządu Studenckiego. O ile szkoła wydaje własne pisemko, jego część oficjalna redagowana jest przez sekretarkę.

Zarząd omawia między sobą wszystkie sprawy, o których zostaje powiadamiany bądź przez władze szkolne, bądź przez koleżanki. Sprawy formalne decyduje sam, ogólne i ważne — przedstawia Radzie studenckiej. Odbywa swe posiedzenia co tydzień, a i częściej, o ile potrzeba.

2. **Komisja rewizyjna** bada wszystkie książki skarbniczki i księgi protokółów i korespondencji, oraz stawia wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

3. **Sąd koleżeński** rozpatruje wszystkie sprawy zatargów, oraz wadliwego zachowania słuchaczek, skierowane doń bądź przez zarząd szkoły, bądź przez same koleżanki. Składa się on zasadniczo z 3 osób: sędziego, obrońcy i prokuratora. Sędzia zwykle kooptuje 2 lub czterech członków z zewnątrz, jako „ciało sędziowskie", zachowując sobie przewodniczenie. Strona oskarżona ma prawo wyboru obrońcy z zewnątrz, o ile do obrońcy „z urzędu" nie ma zaufania.

Sąd koleżeński posiada w swej mocy sankcje karne: wymówkę poufną, udzieloną przez Sąd przy drzwiach zamkniętych, wymówkę poufną, udzieloną przez dyrektorkę, wymówkę „publiczną", udzieloną przez Sąd, takąż samą wymówkę, udzieloną przez dyrektorkę, wykluczenie czasowe z grona koleżeńskiego, wykluczenie na stałe z grona koleżeńskiego, a tem samem — usunięcie ze szkoły. Sąd zwykle także zaleca „zadosyćuczynienie", czyli „naprawę wyrządzonego zła", np. odwołanie wyrzeczonych słów i przeproszenie, odkupienie zepsutej lub zmarnowanej rzeczy, zrobienie jakiegoś specjalnie dobrego uczynku, jako ekspiację za popełnione zło. Strona oskarżająca zapytywana jest zwykle, jakiej żąda satysfakcji.

Sąd koleżeński nie ma na celu prześladowania. Jego zadaniem jest rozstrząśnięcie sprawy i przedstawienie jej winowajczyni, aby ona sama miała świadomość swego postępku i zdawała sobie jasno sprawę, na czem polegało jego zło. Innemi słowy zadaniem Sądu jest pobudzanie wzrostu moralnego w społeczności uczennic.

Sąd współpracuje ściśle z władzą szkolną, albowiem wszystkie jego wyroki i uchwały są przedstawiane do akceptacji dyrektorce szkoły, która ma prawo podwójnego *veto*. Po pierwsze może podać przyczyny, dla których nie zgadza się na „wyrok" i przekazuje sprawę do ponownego rozpatrzenia. Gdy zaś i z powtórną rezolucją nie może się zgodzić, zarządza rozpatrzenie sprawy Sądowi w zmienionym składzie. Nowy Sąd bywa wtedy specjalnie, *ac hoc* wybierany przez słuchaczki.

Przy powtórnem rozpatrywaniu sprawy przez Sąd koleżeński dyrektorka szkoły powinna być obecna, przy rozpatrywaniu zaś przez Sąd w zmienionym składzie obecna być musi, inaczej obrady Sądu są nieważne.

Obrady Sądu odbywają się zwykle przy drzwiach zamkniętych, to jest są obecne tylko strony zainteresowane, powołani świadkowie i skład

Sądu. W wypadkach, gdy stroną oskarżającą jest szkoła — dyrektorka lub jej delegatka zawsze jest obecna na obradach; w wypadkach innych przybywa ona jedynie na zaproszenie Sądu. Oczywiście świadkami mogą być zarówno same słuchaczki, jak ktoś z nauczających.

Utarło się zwyczajowo, że gdy jest rozpatrywany zatarg między władzą szkolną a słuchaczką, sędzia przewodniczący kooptuje 2 osoby z personelu szkolnego i 2 słuchaczki.

W Nashville, w ostatnim roku wprowadzono poprawkę: do Sądu, który nazwano „honorowym“, mogą być wybrane nietylko słuchaczki, ale i osoby z personelu, jako stali członkowie Sądu. W ten sposób np. wicedyrektorka została wybrana do Sądu, a tem samem weszła do Rady studenckiej. Słuchaczki zrobiły to samorzutnie, a dziekanka, Miss Titus, uważa to za dowód niezwykłego zaufania i probierz wartości nietylko samorządu, jako systemu, ale i szkoły samej, a właściwie jej władz.

Chcę zaznaczyć, aby nie było wątpliwości, że „oskarżonemi“ mogą być jedynie słuchaczki. Stroną oskarżającą może być szkoła, pojedyńcza osoba z personelu, indywidualna koleżanka, lub też ich zespół.

W wypadku, gdy słuchaczka ma jakiś zatarg z władzą szkolną i czuje się pokrzywdzona, zwraca się zawsze do prezeski, która, po zbadaniu sprawy i przedyskutowaniu jej z Zarządem, przedstawia ją dyrektorce, o ile doszła do wniosku, że słuchaczka jest niewinnie skrzywdzona lub niesłusznie traktowana. Dyrektorka, po zbadaniu tej sprawy, udziela prezesce wyjaśnień i podaje swą decyzję. Załatwienie jest często kompromisowe. Czasem dyrektorka może przekazać sprawę Sądowi koleżeńskiemu, o ile uważa to za właściwe.

4. **Rada studencka** rozpatruje sprawy, przedstawione jej przez Zarząd. Z reguły zbiera się co 2 tygodnie i jest informowana o przebiegu spraw w szkole. Może być zwołana częściej, gdy zachodzi tego potrzeba. O ile jest niezadowolona z postępowania Zarządu, może się zebrać przed terminem, przedstawiając prezesce wniosek o zwołanie Rady, podpisany przez 1/3 wszystkich członków Rady.

a) Członkowie stali — delegatki kursów, bronią spraw kursu w Radzie, jednocześnie mają moralny obowiązek czuwania nad poziomem postępów i zachowania się kursu. Należą z reguły do licznych komisyj, tworzonych dla bezpośrednich potrzeb.

b) Członkowie niestali.

Obowiązki przewodniczącej piętra: „Piętrowa“ jest odpowiedzialna przed prezeską za spokój i porządek na swojem piętrze. Nadzoruje „pilnujące“ i robi tygodniowe inspekcje w pokojach słuchaczek. Nazwiska nieporządnych podaje prezesce.

Obowiązkiem „pilnujących“ jest przestrzeganie ciszy w godzinach obowiązujących, gaszenie światła na korytarzach i w łazienkach

o oznaczonej godzinie, pilnowanie, aby światła w pokojach słuchaczek były o tejże godzinie pogaszone. „Pilnujące“ zależą bezpośrednio od przewodniczącej piętra. W niedzielę wieczorem, po ukończeniu dyżuru, podają rodzaj przewinienia i nazwiska słuchaczek, zapisanych w ciągu tygodnia, a „piętrowa“ przedsiębierze odpowiednie kroki.

5. **Masowe zebrania** zwoływane i otwierane co miesiąc przez dyrektorkę szkoły, mają za zadanie dostarczenie sposobności do obustronnej dyskusji i tworzą pomost, na którym władze szkolne i uczennice stykają się, jak równy z równym. Masowe zebranie nie ustanawia żadnych uchwał, jedynie formułuje swoje opinje i przesyła je do Rady studenckiej, która następnie precyzuje je we wnioski, czy uchwały.

* * *

Przedstawiony powyżej, dość szczegółowo, samorząd szkolny wydaje się pozornie bardzo radykalny i może nawet przestraszyć.

Rozważmy go punkt po punkcie.

Przedewszystkiem wiadomo, że odpowiedzialność działa hamująco z jednej, a pobudzająco z drugiej strony. Otwarte drzwi klatki nie wabią, natomiast barjery „nie wolno“, „nie rób“, lub „rób właśnie tylko to“ pobudzają do buntu.

Zastanówmy się nad obowiązkami „pilnującej“. Nasuwają się natychmiast zarzuty: nie da sobie rady z koleżankami, które nie będą jej słuchały, będzie stronna, łatwo nadużyje swej władzy.

Pamiętajmy, że „pilnująca“ jest naznaczana tylko na tydzień, kolejno z pośród mieszkanek piętra. Nikt nie będzie specjalnie robił jej na złość, bo gdy na hałasującą słuchaczkę przyjdzie kolej pilnowania, inne mogą jej odpłacić tą samą monetą. O ile „pilnująca“ będzie stronna, to koleżanki zaapelują momentalnie do „piętrowej“, która ten wypadek przedstawi Radzie studenckiej, a ta może się odwołać do Sądu honorowego. Z drugiej strony „pilnująca“, spotykając się ustawicznie z brakiem współpracy koleżanek, może, jako członek Rady studenckiej, wnieść zażalenie przed Radę, a ta znów skieruje sprawę do Sądu koleżeńskiego, oskarżając o „brak współpracy i aspołeczność“.

Ten sam system będzie kontrolował przewodniczącą piętra i każdą inną funkcjonarjuszkę Rządu.

Dla zarządu szkoły Samorząd jest wygodny. Drobiazgi wszystkie odpadają z głowy przepracowanym instruktorkom. Oczywiście personel szkolny obserwuje słuchaczki, komunikuje spostrzeżenia dyrektorce, która ma ze swej strony sposobność porównania z tem, co jej przedstawia prezeska Rządu. O ile zdania są sprzeczne, wyświetla sprawę, która jest często odsyłana do Sądu koleżeńskiego.

Mówiono mi powszechnie, że często słuchaczki wszczynają sprawy przeciwko koleżankom, które w oczach władzy szkolnej uchodzą za dobre

kandydatki do zawodu pielęgniarskiego i posiadają jej całkowite zaufanie. Przed swemi koleżankami nie mogą się jednak utrzymać „na koturnach“ i prędko odsłaniają swoją rzeczywistą wartość.

Podkreślano niejednokrotnie, że samorząd budzi w słuchaczkach i rozwija poczucie honoru grupy; wiele rzeczy się nie robi. bo by to ujmę przyniosło ogółowi, wiele zaś pięknych czynów zostaje dokonanych skromnie i prosto, bo „my to tak zawsze robimy“.

Władze szkolne niejednokrotnie zaznaczały, że częściej mają trudności z uczeniem gorliwych uczestniczek samorządu wyrozumiałości i pobłażliwości na drobne uchybienia swych koleżanek, niż z dopilnowywaniem, aby przewinienia nie były tolerowane.

Cały regulamin wewnętrzny szkoły, godziny rekreacji, spokoju, spoczynku, gaszenia światła, powrotu do domu, nocowania poza szkołą, zachowania się w szkole i poza szkołą, pranie, werandowanie, sporty, zgłaszanie się chorych i t. p. są opracowane przez same słuchaczki. Na zebraniach masowych są przedstawiane i dyskutowane zagadnienia, powstające w życiu zbiorowem. O ile stanowią one zjawisko niepożądane, słuchaczki są zachęcane do wynalezienia środków zaradczych. Opinje, jak już wspomniałam, są przesłane w konkretnej formie do Rady studenckiej, która formułuje uchwałę.

Młodość, o tem wszyscy wiemy, jest daleko surowsza i bardziej w ideały zapatrzona, niż wiek dojrzały. Reaguje silniej zarówno na szlachetne odruchy, jak i na niesprawiedliwość lub zło. Nienawidzi kompromisów.

Oto leżą przedemną regulaminy wewnętrzne, przedstawiające dorobek 3-ech letnich rządów studenckich w szkole Uniwersytetu Vanderbilt'a. Są one tak szczegółowe i ścisłe i tak surowe w swej drobiazgowości, że żadna dyrektorka - pedagog nie odważyłaby się sama takich przepisów słuchaczkom narzucić. Nie mogę ich podać tutaj w całości, choć są bardzo ciekawe, bo by zajęły jeszcze kilka stronic druku. Na żądanie jednak zainteresowanych mogę ich dostarczyć.

Podaję tu tylko jeden ustęp, jako próbkę:

I. Godziny i późne powroty.

1. Drzwi wejściowe do szkoły są zamykane codzień o godzinie 22-giej.

2. W pokojach:

a) Wszystkie słuchaczki muszą być o godzinie 22-giej w swoich pokojach; wyjątek stanowią te, które mają pozwolenie na późny powrót. Cisza obowiązuje; rozmowa z pokoju do pokoju po godzinie 22-giej jest wzbroniona.

b) Wszystkie słuchaczki muszą spać w szkole jedynie w swoich pokojach.

c) Wszystkie światła w pokojach, łazienkach i korytarzach muszą być pogaszone o godzinie 22.30.

3. Późny powrót (po godz. 22-giej do 24-tej).

a) Przywilej późnego powrotu jest przyznany na podstawie postępów w naukach. Pod koniec każdego trymestru ze wszystkich ocen każdej poszczególnej słuchaczki jest wyprowadzona przeciętna, która będzie podstawą dla przyznania przywileju późnego powrotu w sposób następujący:

Słuchaczki o przeciętnej wyższej niż $4^1/_2$ — 2 razy w tygodniu.
słuchaczki o przeciętnej od ponad 4 do $4^1/_2$ wł. — 1 raz w tygodniu,
słuchaczki o przeciętnej od ponad $3^1/_2$ do wł. — 2 razy w miesiącu,
probantki — 1 raz w miesięcu.

b) Nie wyzyskany później powrót nie może być przeniesiony na tydzień następny, ani też użyty tydzień wcześniej.

c) Słuchaczka może przyjmować gości w salonie szkolnym do godz. 24-tej, uważając to jako późny powrót, pod następującym warunkiem: w „książce wyjścia" oznacza „przyjęcie" i przypuszczalną godzinę odejścia swoich gości*). Przyjęcie gości może się odbywać tylko, o ile po godz. 22-giej spokój jest zachowany.

d) Słuchaczka może wyzyskać swój „późny powrót" dla pozostania w swym pokoju; t. zn. może ona palić światło do godz. 24, lecz w pokoju przyjmować nikogo nie może. Musi utrzymać spokój po godzinie 22-giej.

Ilość późnych powrotów wydaje się hojna. Słuchaczki się o to dopominały, władze zaś nic nie miały przeciwko temu. Dlaczego? Bo chyba tylko wyjątkowo zdolna i silna fizycznie słuchaczka, wracając późno dwa razy w tygodniu przez dłuższy okres czasu, zdoła utrzymać swą pracę na poziomie, dającym jej nadal ten przywilej. Przeważnie zacznie się opuszczać (w Ameryce przy 8—9 godz. pracy w szpitalu, oraz wykładach mają zawsze coś do przygotowania na seminarjum), więc automatycznie straci możność częstych późnych powrotów. O ile zaś jest ambitna — poprostu zacznie sama nie wyzyskiwać wszystkich swoich praw, aby się niemi móc stale cieszyć.

Zaznaczam, że podczas mojej bytności w Nashville, słuchaczki podały wniosek, aby wystawianie stopni przeciętnych odbywało się co miesiąc, a nie co trymestr i aby te przeciętne dawały prawo późnych powrotów w następnym miesiącu. Uważano bowiem, że trymestr (prawie 4 miesiące) pozwala z jednej strony na „nadrobienie" stopni, nawet przy opuszczeniu się słuchaczki na początku trymestru, z drugiej zaś może doprowadzić do niezaliczenia go, o ile słuchaczka, która na zasadzie swoich postępów z poprzedniego trymestru, ma, dajmy na to, prawo do 2 późnych powrotów tygodniowo, zaczyna się opuszczać w naukach, może właśnie na skutek usilnego wyzyskiwania zdobytego przywileju**). Miesiąc zaś jest dostatecznie krótki dla natychmiastowego a nieszkodliwego nauczenia jej rozsądku w razie jej nieopatrzności.

* * *

*) B. szczegółowe wskazówki, jak odnotowywać w „książce wyjścia" są podane w innym punkcie regulaminu.

**) W niektórych szkołach w Ameryce obowiązuje system „trymestralny". Jeśli słuchaczka nie pracowała dobrze w czasie jednego trymestru, nie może przejść na następny, zanim nie powtórzy poprzedniego t. j. czeka aż do roku następnego.

Czy i co daje samorząd poza temi drobnemi ułatwieniami administracyjnemi? — Daje przedewszystkiem wyrobienie życiowe i wychowanie moralne słuchaczki.

Będzie się ona starała rozwinąć w sobie wartości, na mocy których zdobędzie zaufanie swego kursu, a następnie szkoły. Uczestnictwo w samorządzie, uzyskanie naczelnego stanowiska — to naturalne dążenie i ujście dla każdej ambitnej i czynnej jednostki. Rodzaj i jakość pracy oddanej na danem stanowisku — to probierz jej wartości. Samorząd — to kuźnia i laboratorjum odkrywcze przyszłych pionierek w naszym zawodzie. Z drugiej strony to analizowanie czynników negatywnych. Słuchaczka, która przez czas swego pobytu w szkole ani razu nie była wybrana na żadne stanowisko w samorządzie, która, wybrana, musiała być złożona z urzędu, bo nadużywała swej władzy, która nawet jako „pilnująca" nie umiała sobie dać rady — sama sobie wystawia dyskwalifikujące świadectwo. To albo jednostka bez inicjatywy, krańcowo ograniczona i obojętna, lub osobnik samolubny, czy aspołeczny, albo wreszcie ambitny, lecz niezrównoważony i nie potrafiący współpracować z innymi.

Nie trzeba nawet chyba wspominać o korzyściach, płynących z uczenia się bezstronnego przedstawiania swego zdania logicznie, grzecznie i spokojnie, konieczności rzeczowej obrony, potrzeby uznania cudzego punktu widzenia, wreszcie wyrobienia w jednostce zdolności współpracy z odrębnemi indywidualnościami i grupą.

Świeżo dyplomowana absolwentka ze szkół, posiadających samorząd, to nie dziewczę wszystkiego się bojące albo wierzące, w swem niewyrobieniu, że „wszystkie rozumy pojadło". Zdaje ona sobie sprawę z własnych braków i niedoświadczenia, wie, na co powinna najwięcej zwrócić uwagę w swej współpracy z innymi.

Wynikałoby więc, że samorząd cech ujemnych nie posiada wcale.

Osobiście nie widzę cech zdecydowanie ujemnych w samorządzie, ustanowionym szczerze, a nie na niby, i ściśle szanowanym przez władze szkolne, o ile on jest stosowany dla grup o silnie rozwiniętych instynktach społecznych. Jednostki zaś destrukcyjne niedługo pozostaną przy tym systemie w ukryciu, bo nie wytrzymają pokusy. Wcześniej odkryją karty i wcześnie można je będzie wydalić.

Przyznaję jednak, że samorząd jest trudny. Trudny zaś nietyle może ze względu na słuchaczki, ile właśnie na same władze szkolne, przyzwyczajone, jak dotąd, raczej do autokracji.

Te same cechy: bezstronność, takt, zrównoważenie, sprawiedliwość, poszanowanie cudzych praw i chęć współpracy, jakie samorząd pragnie wyrobić w słuchaczkach, są podstawowe dla personelu szkolnego. Należy ustawicznie pamiętać, że praw, które się jedną ręką nadało, drugą nie

można gwałcić, bo to demoralizuje zarówno samą władzę, jak i podległe jej słuchaczki. Powiedziałabym, że system samorządu jest probierzem także dla władz szkolnych. Do tej pory, gdy jakaś instruktorka, powiedzmy, jest stronna, nietaktowna, czy niedbała — zawsze tylko słuchaczka jest winna, bo instruktorka z reguły, choćby tylko oficjalnie, musi mieć rację. Przy samorządzie, wobec konieczności wypowiedzenia się i drugiej strony przy każdym konflikcie, może się okazać, że „władza“ nie zawsze ma rację. Oczywiście, że to wpływa ochładzająco a jednocześnie pobudzająco na instruktorki. Ochładzająco — bo muszą w sobie wyrobić bezstronność i opanowaną grzeczność, a pobudzająco — w kierunku pedagogicznym, aby słuchaczki należycie przy nich korzystały. Może się bowiem zdarzyć, że prezeska Rządu Studenckiego zwróci uwagę dyrektorce na braki danej instruktorki, która nie umie właściwie rozłożyć pracy, przerzuca własną odpowiedzialność na słuchaczki, a sama czepia się drobiazgów, jest płytka i przedmiotem swym się nie interesuje, nie umie udzielić potrzebnych wiadomości, ani wskazać źródeł, gdzie je można znaleźć.

Nie należy sądzić jednak, że samorząd prowadzi do obniżenia autorytetu władzy. Bynajmniej. Jedynie personel szkolny staje się bardziej ludzki i bardziej życiowy. „Władza“ zaczyna zdawać sobie sprawę, że również podlega błędom i słabostkom, jak i słuchaczki. Natomiast zapanowuje przemyślenie własnych poczynań i krytyczna ich ocena. Jest to szczególnie ważne dla młodych instruktorek, które prędko zdają sobie sprawę, że poszanowanie i wydajność w pracy uzyskają jedynie dzięki osobistym zaletom intelektualnym i fachowym, a nie dzięki samemu swemu stanowisku. Właśnie to stanowisko nakłada na nie wielkie odpowiedzialności i aby uczyć innych, same muszą być przykładem.

Rozmawiałam z dyrektorkami poszczególnych szkół, czy miały trudności z wprowadzeniem samorządu. Wszystkie mówiły, że poważniejszych nieporozumień nie miały, a jeśli wynikły na początku jakieś nieprzyjemności, to jednak warto było je przecierpieć, aby doczekać się rezultatów i radości, jakie ostatecznie zostały osiągnięte.

Nie ukrywały mi jednego niebezpiecznego momentu — pierwszych masowych zebrań, gdzie przy swobodzie dyskusji władze szkolne i dyrektorka stały pod zalewem pytań i żalów, wyrażanych niekoniecznie w najlepszej formie. Twierdziły jednak, że bezstronne i szczere odpowiadanie na pytania spokojnie i grzecznie, bardzo szybko budzi sympatyczny oddźwięk w audytorjum i opanowuje burzliwe lub źle wychowane jednostki, które rade są wyzyskać sytuację dla osobistych przymówek.

Byłam raz na zebraniu, gdzie jedna ze słuchaczek wyrażała się w rozżaleniu, raczej ostro, wobec dyrektorki, odpowiadającej grzecznie i spokojnie. Zaraz inna słuchaczka podniosła rękę, prosząc o głos i zapro-

testowała przeciwko wprowadzaniu osobistych animozyj do publicznych obrad i przeprosiła dyrektorkę w imieniu grupy za swoją niegrzeczną koleżankę, następnie prezeska Zarządu zaznaczyła, że przedmówczyni właśnie uprzedziła ją w zareagowaniu na incydent, pożałowania godny. Jeszcze raz przeprosiła dyrektorkę imieniem Zarządu i Rady studenckiej. W rezultacie dodano nową uwagę do regulaminu: „Absolutna kurtuazja i bezstronność musi panować we wszystkich przemówieniach czy replikach; kto się nie może opanować, będzie w przyszłości wykluczony z obrad. Może być nawet pociągnięty przed Sąd koleżeński".

Zapytywałam, czy lepiej wprowadzać samorząd dla całej szkoły odrazu, czy zacząć od nowoprzyjętego kursu. Większość wypowiedziała się za całkowitem wprowadzeniem, bowiem unika się wielu tarć, zazdrości, uczucia pokrzywdzenia u starszych kursów i konsekwentnego „robienia na złość".

Miss Titus, która w 1925 r. pierwsza wprowdziła samorząd do szkoły radziła, co następuje:

Wśród własnego personelu wzbudzć zainteresowanie eksperymentem, jakim będzie wprowadzenie samorządu. Otoczyć atmosferą ufności i życzliwości poczynania uczennic.

Na kilku przedwstępnych masowych konferencjach ze słuchaczkami wytłumaczyć, na czem polega samorząd. Zostawić swobodę decyzji, czy chcą go mieć, słuchaczkom. Ważnem jest, aby osoba przemawiająca miała zdolność wywoływania i prowadzenia bezpośredniej dyskusji, aby była zdolna odpowiedzieć na pytania, zadawane w tej dziedzinie.

Gdy się słuchaczki decydują na samorząd, zaproponować, aby wybrały z pośród siebie Komisję organizacyjną dla opracowania statutu samorządu: organizacji władz, ich odpowiedzialności i obowiązków. Gdy to zostanie przyjęte na masowem zebraniu (wszystkie słuchaczki wolne od dyżurów są obecne), rozpisuje się wybory. Masowe zebranie proponuje kandydatki i wybiera Komisję balotującą. Po wyborach dyrektorka zwołuje pierwsze formalne masowe zebranie i zapowiada, że dotychczas obowiązujący regulamin wewnętrzny zostanie zamieniony nowym, który słuchaczki same dla siebie ułożą; prosi, aby przedłożyły go i poddały dyskusji na następnem zebraniu, za miesiąc.

Dużo pomocy dyrektorka niech nie okazuje, raczej zręcznemi pytaniami niech pobudza do myślenia. Dobrze jest kwestjonować celowość i użyteczność dawnego regulaminu, wzywać do ewentualnej zmiany. Chodzi o to, aby słuchaczki wżyły się same w miejscowe zagadnienia i odczuły namacalnie trudności w ich rozwiązywaniu. Niech się przekonają, że jakiekolwiek przepisy nie są wydawane dlatego, że „władza" znajduje radość w krępowaniu słuchaczek i tylko „przemyśliwa nad tem, jakby tym biednym uczennicom dokuczyć".

Należy zapowiedzieć, że do czasu wprowadzenia nowego regulaminu stary obowiązuje i przedyskutować celowość tego zarządzenia ze słuchaczkami.

Gdy nowy regulamin jest już ustalony, trzeba przygotować tyle jego kopij (tem się muszą zająć same słuchaczki), aby zaopatrzyć w nie cały personel szkoły, oraz wszystkie słuchaczki. O wszystkich poprawkach, czy dodatkach, jakie są odtąd robione, władze i słuchaczki są powiadamiane przez sekretarkę Zarządu i na swoich egzemplarzach już same dokonywują poprawek.

Każdy nowy kurs ma zebranie informacyjne z prezeską drugiego dnia po przyjęciu kursu. Wyjaśnia im ona istotę Rządu Studenckiego, historję jego powstania, oraz objaśnia regulamin, rozdawszy każdej po egzemplarzu ostatnio poprawionego i uzupełnionego regulaminu.

* * *

Artykuł niniejszy nie wyczerpał całej kwestji samorządu studenckiego, a tylko dał w zarysie jego istotę, ramy, oraz ocenę jego wartości.

W następnym numerze „Pielęgniarki Polskiej" przedstawię pewne aktualne prace, dokonane przez samorządy amerykańskich szkół oraz zastanowię się, czy jest możliwe wprowadzenie samorządu w naszych warunkach i w jakiej formie.

Wszelkie uwagi, jakieby się nasunęły przy czytaniu tego artykułu, radabym była poznać. Byłabym bardzo wdzięczna za krytykę lub wskazówki *). O ileby chodziło o bliższe wyjaśnienie jakiegokolwiek punktu, zawsze chętnie służę informacjami, oraz materjałami, jakie posiadam.

Janina Masiewiczówna

Kronika pielęgniarska

SPRAWOZDANIE
z działalności Stowarzyszenia Absolwentek Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higjenistek w Krakowie za czas od września 1932 r. do października 1933 roku

W okresie sprawozdawczym odbyło się ogółem pięć posiedzeń Stowarzyszenia, z czego jedno było zwyczajne, a dwa — nadzwyczajnemi walnemi zebraniami. Ta ilość walnych zebrań tłumaczy się potrzebą pewnych zmian w statucie Stowarzyszenia, których przeprowadzenie wymagało dłuższych dyskusyj i zebrania się większej ilości członków. Zmiany te zostały ostatecznie uchwalone na walnem zebraniu w lutym 1933 r., poczem przesłano je do Starostwa Grodzkiego, celem zatwierdzenia.

W ciągu powyższego okresu przyjęto ogółem 30 nowych członkiń, ubyło zaś 10 członkiń, z czego trzy wystąpiły na własne życzenie z powodu trudności w opłacaniu

---

*) Adres p. Masiewiczówny: Referat Pielęgniarstwa Dep. Sł. Zdr. M. O. Sp. Warszawa, Długa 38/40. (Przyp. red.).

składek członkowskich, jedna zmarła, reszta zaś została wykluczona przeważnie z powodu zalegania ze składkami. Ogółem zatem liczba członkiń wynosi obecnie 118, z których 116 należy zarazem do P. S. P. Z. w charakterze członków zwyczajnych.

Ponieważ zaledwie około 40 procent członków jest w Krakowie, a i z tych nie wszystkie mogą bywać na zebraniach, Stowarzyszenie stara się utrzymywać kontakt z ogółem członków przez stałe rozsyłanie sprawozdań, zawierających zarówno dane z życia Stowarzyszenia, jak i wiadomości ze Szkoły. Sprawozdania te są mile witane przez członkinie zwłaszcza te, które mieszkają poza Krakowem, a zarazem dają możność porozumienia się przynajmniej od czasu do czasu ze wszystkiemi członkiniami naraz. W okresie sprawozdawczym rozesłano takie sprawozdania dwukrotnie.

Na dorocznem walnem zebraniu w dniu 2-go lutego 1933 r. dokonano wyboru nowego Zarządu Stowarzyszenia, który następnie ukonstytuował się, jak następuje:

Przewodnicząca: P. Anna Rydlówna.
Wiceprzewodnicząca: P. Elżbieta Borkowska.
Skarbniczka: P. Halina Czajkowska.
Sekretarka: P. Teresa Kulczyńska.
Zastępczyni skarbniczki: P. Halina Legutkówna.
Zastępczyni sekretarki: P. Zofja Stecówna.
Bibljotekarka: P. Marja Sobczykówna.
Członkowie Zarządu: P. Marja Starowieyska, P. Stanisława Dudzińska.

Z ważniejszych spraw załatwiono w okresie sprawozdawczym następujące:

Od dnia 1-go lutego 1933 r. obniżono wkładki członkowskie na zł. 1.50 miesięcznie zamiast dwóch złotych. Okazało się to konieczne z powodu niskich obecnych plac, które wielu członkiniom bardzo utrudniają należenie do Stowarzyszenia.

Uchwalono i przeprowadzono starania celem uzyskania od Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego urządzenia obowiązkowych kursów obrony i ratownictwa przeciwgazowego dla pracujących w Województwie absolwentek Szkoły, ponieważ do tej pory przedmiot ten w programie Szkolnym nie był uwzględniony. Zarząd Stowarzyszenia uzyskał od p. Naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Pracy Opieki i Zdrowia obietnicę urządzenia takiego kursu z początkiem zimy.

Uchwalono pracować stale nad powiększeniem, choćby powolnem, bibljoteki Stowarzyszenia i przeznaczono na ten cel 10 złotych miesięcznie z dochodów Stowarzyszenia. W roku sprawozdawczym sprawiono dużą szafę na pomieszczenie tej bibljoteki, z której członkinie licznie korzystały. Przybyło w tym okresie 48 książek drogą kupna i darowizn.

PIELĘGNIARKI NA WYSTAWIE „PRZYRODA, ZDROWIE i OPIEKA SPOŁECZNA"

Z inicjatywy Stowarzyszenia Absolwentek Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa odbyła się w dniu 23—24 września b. r. wycieczka do Poznania dla zwiedzenia wystawy „Przyroda Zdrowie i Opieka Społeczna". — Wystawa urządzona była z racji XIV-go zjazdu lekarzy i przyrodników polskich oraz IV-go zjazdu związku lekarzy słowiańskich. W wycieczce wzięło udział 11 osób. Wyjazd z Warszawy nastąpił w piątek popołudniu 22. września. Na dworcu w Poznaniu spotkały wycieczkę koleżanki ze Szkoły Pielęgn. Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Szkoły Okręgowego Związku Kasy Chorych. Część biorących udział w wycieczce zamieszkała w jednej, a część w drugiej Szkole, doznając niesłychanie serdecznej gościnności.

W 1-szym dniu pobytu tj. w sobotę, zwiedzano wystawę, która mieściła się w gmachach P. W. K. Wystawa obejmowała 15 pawilonów z następującemi działami: harcerstwo, administracja wystawy, entymologiczna wystawa prof. Dryji z Lublina, biuro obsługi publiczności, przyroda, medycyna, sala wykładowa, dział Rządu Czechosłowacji, Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Opieki Społecznej, przemysł farmaceutyczny, instrumenty naukowe, narzędzia i aparaty lekarskie, meble szpitalne, przemysł kosmetyczny i spożywczy, miasta, szpitale, uzdrowiska, budownictwo sanitarne, rzemiosło cukiernicze, Polski Czerwony Krzyż, L. O. P. P., Oświata, ogródki działkowe, instytucje Opieki Społecznej, Związek Kas Chorych i wystawa lnu.

Pielęgniarki, mając czas ograniczony, nie mogły zwiedzić wszystkiego. Po pobieżnem zapoznaniu się z całością, zwiedziły szczegółowo niektóre działy medycyny i pielęgniarstwa. Pielęgniarstwo reprezentowane było przez eksponaty Sz. PCK. i Kasy Chorych. — Ta ostatnia urządziła na wystawie pokój demonstracyjny, który budził duże zainteresowanie.

W niedzielę wycieczka w pełnym składzie wysłuchała referatu Dr. Cz. Wroczyńskiego, naczelnika Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publiczn. Zarządu miejskiego miasta Warszawy, w którym mówił o nowoczesnych metodach opieki nad matką opuszczoną, a resztę czasu poświęcono na zwiedzanie miasta, a więc Zamku, Ratusza, Katedry, parku Sołacz, ogrodu zoologicznego i palmiarni.

Popołudnie niedzielne spędziły uczestniczki wycieczki w Szkole Kasy Chorych, serdecznie goszczone przez Dyrektorkę Szkoły, P. Szlagowską, a wieczór w Szkole Polskiego Czerwonego Krzyża, gdzie Dyrektorka P. Wilkońska i grono instruktorek obu Szkół zgotował im miłe przyjęcie. Z żalem i niezatartemi wspomnieniami pielęgniarki opuszczały Poznań. — Koszty wycieczki nie były duże a dzięki gościnom w Szkołach i ulgom kolejowym 33 proc. w 1 stronę, a 50 proc. w drodze powrotnej.

Pielęgniarstwo w Warszawie

PIELĘGNIARSTWO PRZYSZPITALNE

Dnia 15-go stycznia 1933 r. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej m. Warszawy utworzył pierwsze trzy placówki pielęgniarstwa przyszpitalnego w zakładach położniczych i domach wychowawczych dla opuszczonych dzieci, powierzając je pp. Sarze Gołębiance, absolwentce Szkoły przy Szpitalu Starozakonnych w Warszawie, Stanisławie Orzechowskiej, absolw. Uniw. Szkoły Pielęgniarek w Krakowie i Hannie Rudominowej, absolwentce Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa.

PIELĘGNIARSTWO DOMOWE

Dnia 1-go października 1933 r. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej m. Warszawy uruchomił dział pielęgnowania w domu obłożnie chorych ubogich petentów stacyj Opieki Społecznej. Pracę tę rozpoczęły absolwentki Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa pp. Marja de Latour, Łężanka, Pilecka, Irena Wiszniowska, Zadurzanka, Zakrzewska.

WSPÓŁPRACA OŚRODKÓW ZDROWIA Z OPIEKĄ SPOŁECZNĄ

Pierwszy Ośrodek Zdrowia, ul. Puławska 91 w Warszawie został połączony ze Stacją Opieki Społecznej. Pierwszą wywiadowczynią została p. Anna Iżycka, absolwentka Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa, pielęgniarka Ośrodka.

KRONIKA

SZKOŁY DLA NIEWIDZĄCYCH

Na IV Zjeździe okulistów polskich poruszana była sprawa szkół dla niewidzących. W myśl powyższego, Ministerstwo W. R. i O. Sp. zarządziło przeprowadzenie badań wstępnych w sześciu większych miastach, a to w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Wilnie i Łodzi celem stwierdzenia częstości niedowidzenia wśród dzieci szkolnych. Na podstawie danych przedłożonych przez lekarzy - higjenistów, opracowany zostanie plan organizacji specjalnych oddziałów dla dzieci słabowidzących.

ANKIETA W SPRAWIE CHORÓB WENERYCZNYCH

Od 1-go października do 31-go października b. r. przeprowadzona miała być ankieta w sprawie chorób wenerycznych. W tym celu Ministerstwo Opieki Społecznej rozesłało karty w 3 kolorach do wszystkich lekarzy wolnopraktykujących, do przychodni, szpitali, klinik, lecznic, zakładów położniczych i t. d., od których ma otrzymać Ministerstwo wykaz liczbowy chorych wenerycznie, zgłaszających się w tym terminie.

SZPITAL GINEKOLOGICZNO - POŁOŻNICZY W SOSNOWCU

Dnia 13-go października odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowozbudowanego szpitala Kasy Chorych w Sosnowcu. Szpital obliczony jest na 110 łóżek, ma wszelkie należne urządzenia techniczne i lecznicze, które objaśniane były przez dyrektora szpitala, Dra Suchodolskiego wszystkim licznie przybyłym reprezentantom władz i instytucyj ubezpieczeń społecznych.

PRZYCHODNIA DLA CHORYCH NA GRUŹLICĘ KOŚCI

Z inicjatywy i z pomocą Ministerstwa Opieki Społecznej przy udziale Polskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego otwarta została w Warszawie pierwsza w Polsce przychodnia dla chorych na gruźlicę kości. Przychodnia ta znajduje się przy Uniwersyteckiej Klinice chorób wewnętrznych.

ZWIEDZANIE UZDROWISK POLSKICH

Pod przewodnictwem Prof. Dra Korczyńskiego wycieczka studentów medycyny w liczbie 80 osób, zwiedzała cały szereg uzdrowisk Polskich. Uczestnicy wycieczki Czesi, Morawianie, Bułgarzy i Słowacy podejmowani byli przez Bratnią Pomoc Medyków w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie, z któremi nawiązane zostały serdeczne stosunki i zbliżene się młodzieży lekarskiej.

ZWINIĘCIE KATEDR NA WYDZIAŁACH LEKARSKICH

Rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. zwinięte zostały następujące katedry wraz z połączonemi z niemi zakładami naukowemi:

1) W Krakowie a) katedra medycyny sądowej; b) II katedra chirurgji (Prof. J. Glatzel).

2) W Wilnie a) katedra chorób wewnętrznych (Prof. Z. Orłowski); b) katedra neurologji; c) katedra biologji.

3) W Poznaniu — katedra higjeny (Prof. Gantkowski).

ZAKŁAD DLA NIEULECZALNIE CHORYCH NA GRUŹLICĘ

We Lwowie staraniem miasta, otwarty został zakład na 40 łóżek, przeznaczony dla nieuleczalnie chorych na gruźlicę. Chorzy na gruźlicę przeniesieni zostaną z prze-

pełnionych zakładów przy ul. Bilińskich i Zborowskich, do nowo uruchomionej filji przy ul. Janowskiej L. 30.

WALKA Z JAGLICĄ

Wydział Zdrowia publicznego województwa Wileńskiego podjął inicjatywę wydania popularnej broszury Dra Zacherta p. t.: „Jaglica“ w języku litewskim, celem ułatwienia zapobiegania szerzeniu się jaglicy i leczenia tejże wśród ludności litewskiej.

ZWALCZANIE ŻEBRACTWA

W Warszawie Komisarjat Rządu przedsięwziął energiczną akcję zwalczania żebractwa. W tym celu wydał rozporządzenie, mocą którego każdy zatrzymany żebrak poddany zostaje dezynsekcji i dezynfekcji, oraz ulegnie karze. Akcję tę przeprowadza Komisarjat Rządu z powodu okrucieństw dokonywanych przez zawodowych żebraków na wynajmowanych dzieciach, celem wzbudzenia litości u publiczności, a także z powodu zażaleń mieszkańców miasta i krytycznych uwag cudzoziemców i turystów.

ZAKŁADY DLA STARCÓW

Opieka zakładowa dla starców i nieuleczalnych w Warszawie ulegnie w najbliższym czasie reorganizacji. Obciążenie miasta utrzymywaniem przytułków dla starców jest nadmierne, tak, że uchwalono likwidować zakłady w Warszawie i Broszkowie, a pensjonarjuszy częściowo oddać do rodzin, częściowo przewieźć do Góry Kalwarji, a samotnych starców, których jest 55% przesłać do nowego przytułku w Wieluniu nad Notecią. Zakład w Wieluniu pomieścić ma około 800 starców. Do zakładu należy kilkomorgowe gospodarstwo z ogrodami, co zapewnia dobre warunki zdrowotne. Koszta utrzymania pensjonarjuszy w zakładach poza Warszawą będą daleko niższe, co umożliwi miastu kontynuację opieki nad starcami.

NOWE SANATORJUM DLA NARKOMANÓW

W połowie października odbyło się uroczyste otwarcie sanatorjum dla narkomanów w Świacku koło Grodna. Zakład ma wszelkie nowoczesne urządzenia techniczne i lecznicze. Obliczony jest na 100 łóżek. Dla racjonalnego przeprowadzenia kuracji urządzono fermę rolną i warsztaty rękodzielnicze, w których pracować będą pacjenci.

PRAKTYKA LEKARSKA W ROSJI

Na wniosek szefa wydziału Wykonawczego Rep. Sowieckiej Kalinina, rozpatrywane były przez Komisarjat Zdrowia Publ., władze partji komunistycznej i urzędy sanitarne stosunki wytworzone przez zakaz prywatnej praktyki lekarskiej. Jako wynik obrad zniesiony został dekret, zabraniający praktyki prywatnej, tak, że w przyszłości lekarze tylko dobrowolnie będą mogli usuwać się od praktyki prywatnej.

WALKA Z CHOROBAMI SPOŁECZNEMI W NIEMCZECH

Celem ujednostajnienia walki z różnemi chorobami społecznemi, zaznacza się w Niemczech ruch w kierunku podporządkowania wszystkich towarzystw i urzędów jednolitemu kierunkowi. I tak akcja przeciwrakowa skupiona została pod kierownictwem Miejskiego Urzędu Zdrowia w Berlinie, akcja przeciwgruźlicza została ujęta w Państwowy komitet Gruźliczy o szerokich pełnomocnictwach.

Komunikat

Zarząd Gminy Polskiej w Gdańsku zwrócił się do Redakcji z prośbą o umieszczenie poniższej odezwy:

RODACY!

Pozdrowienie śle Wam ludność polska w Gdańsku, wierna swemu posłannictwu dziejowemu, spadkobierczyni praw odwiecznych, zakreślonych nietylko traktatami, ale pracą stuleci polskich pokoleń gdańskich!

W huraganie walki o skarby nasze kulturalne, narodowe i religijne trwamy na posterunku.

Walka ta o duszę dziecka polskiego,
duszę młodzieży polskiej,
duszę ludu polskiego
prowadzona jest przez żywioł wrogi środkami bez wyboru.

LECZ NIE COFAMY SIĘ!

Zgodni, solidarni, zwarci w szeregach Gminy Polskiej, ramowej organizacji wszystkich Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku odpieramy ataki sił przeważających.

DOPOMÓŻCIE NAM RODACY!

Niechaj wzruszą się serca Wasze na wieść, że tam u ujścia Wisły, rzek polskich Królowej — bracia i siostry Wasze w ciężkiem codziennem zmaganiu bronią idei polskiej w Gdańsku. Znojny to trud.

Budujemy Domy Ludowe, kaplice, kościółki. roztaczamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się niemi, prowadzimy walkę o realizację praw zagwarantowanych nam Traktatem Wersalskim, przeprowadzamy wybory do Sejmu gdańskiego, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo-kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Oto szereg najważniejszych prac Gminy Polskiej, decydujących o losie i przyszłości ludu polskiego w Gdańsku. A ten lud wielce ofiarny w miarę swych możliwości, to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze.

Dziś więcej, niż kiedykolwiek niechaj nam staną do pomocy

WSZYSCY RODACY — OBYWATELE!

Niechaj w całym Narodzie Polskim otworzą się dłonie ofiarne. „Na pomoc Polonji w Gdańsku!"

Prosimy Was o to gorąco!

GMINA POLSKA w WOLNEM MIEŚCIE GDAŃSKU (Tow. zap. sąd.)

Zarząd:

Prezes Erazm Czarnecki, poseł na Sejm gdański Wiceprezes Ks. Bronisław Komorowski, Proboszcz parafji św. Stanisława, Wiceprezes Antoni Lendzion, b. poseł do Sejmu i prezes Związku Zjednoczenia Zaw. Polskiego; Skarbnik Teodor Maliszewski, radny Miasta Gdańska; Sekretarz Generalny: Alfons Garyantesiewicz, Magister Praw.

Wszelkie dary prosimy przekazać na konto Gminy Polskiej P. K. O. 210040, lub na konto Gminy Polskiej w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Gdańsk, lub na konto Gminy Polskiej w Banku Ludowym w Gdańsku.

Redaktor i wydawca odpowiedzialny: Hanna Chrzanowska.
Adres Administracji: Marja Starowieyska, Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.
Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.